DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 133. Sobota, 5 (17) Czerwca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 4 (16) Czerwca.

Rada Administracyjna Królestwa, postanowieniem z d. 13 (25) Kwietnia r. b., N. 12475, zapis rs. 90 czyli złp. 600, na fundusz wieczysty dla kościoła parafjalnego w Gozlicach, przez księdza Franciszka Salezego Gottner, emeryta, testamentem urzędowym na d. 26 Marca (7 Kwietnia) r. z. sporządzonym, uczyniony, w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami bliżej w testamencie wyszczególnionemi, zatwierdziła.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 4 (16) Czerwca.

We Francji zakomunikowano ciału prawodawczemu dekret cesarski przedłużający posiedzenia do 30-go czerwca włącznie. Powszechnie sądzą, że powinno jeszcze nastąpić nowe przedłużenie do 7-go lub 8-go lipca. P. Carnot, korzystając z rozpraw nad budżetem miał mowę, w której zgromadził wszystkie znane już ogólniki i deklamacje, jakich niegdyś używano przeciwko Rosji, a które podobne są do tych starych monet, co tak długo przechodziły z rąk do rąk, iż potem z wahaniem przyjmują je ci, którym takowe przedstawiają. Dla tego też mowa p. Carnot spełzła na niczem; żaden deputowany, żaden mówca rządowy nie uznał potrzeby odpowiedzenia na nią, a p. Carnot małym kosztem mógł sobie sprawić tę przyjemność, iż dał znak życia swoim wyborcom. Podczas rozpraw nad budżetem spraw wewnętrznych, posiedzenie głównie stało się zajmującem z powodu rozpraw nad tajemnicą działań wyborczych i nad płacami udzielanemi pod rożnemi pozorami niektórym merom. Kwestję tę podniósł p. Glais-Bizoin, a rozprawy wkrótce przybrały burzliwy charakter; mówca zmuszony został skrócić swoją mowę, gdyż większość krzykami swemi, często ją przerywała. Niektóre punkta dotknął z wielką śmiałością, a mianowicie gwałty nocne dokonane podczas zamachu stanu, co spowodowało gwałtowną odpowiedź deputowanego miasta Agen, konserwatysty, p. Noubel. P. Malézieux, nowo nabyty członek opozycji, przywrócił spokojność w zgromadzeniu. P. Ollivier zabrawszy głos po pp. Rouher i Picard, skorzystał z tego dla udzielenia nauki całemu zgromadzeniu, rządowi i jego stronnikom, których skłaniał do okazywania większej godności względem opozycji, ostro ganiąc postawę tej ostatniej. Nareszcie dział budżetu, który spowodował tak ożywione rozprawy, przyjęty został 233 głosami przeciwko 22.

Z powodu powrotu cesarza Napoleona do Paryża, miało nastąpić w d. 14-m urzędowe przyjęcie w Tuileries. Ciało dyplomatyczne, które o to upraszało, miało być przyjętem naprzód. Na księciu Napoleonie, jakby się zdawało, ciąży prawdziwa fatalność. W dniu 11 b. m. miał on mieć posłuchanie u cesarza; posłuchanie to musiano odłożyć z powodu wypadku, który mógł mieć nieszczęśliwe następstwa. Książę Napoleon wracając z Meudon, wypadł z powozu i musiano go przenieść napowrót do jego rezydencji letniej. Jakkolwiek mocno potłuczony został, stan jego nie budzi obaw.

Jednym z ostatnich czynów cesarzowej-rejentki było udzielenie orderu legji honorowej słynnej artystce-malarce, pannie Róży Bonheur; sprawiło to pewne wrażenie, gdyż kobietom dotychczas nie udzielano podobnej nagrody.

Podług korespondencji do *Köln. Z.*, mieszkańcy Algierji chcą wystawić na jednym z głównych placów miasta Algieru pomnik Napoleonowi III; cesarz zaś postanowił, że plac ten będzie zwany placem Karola X, zdobywcy tego kraju. Telegram z Paryża donosi, że *Monitor* z 14-go zaprzecza wiadomości jakoby jenerałowie armji afrykańskiej Deligny i Legrand mieli się pojedynkować.

Floty pancerne Anglji i Francji wkrótce mają zbratać się z ludnością zamieszkującą wybrzeża obu krajów. Pierwszą myśl tej wzajemnej grzeczności powziął mer miasta Sutherland, lecz cesarz Napoleon urzeczywistnił ją, nietylko upoważniając francuzkie okręta tego rodzaju do odwiedzenia główniejszych portów W. Brytanji, lecz zapraszając gabinet londyński, aby tenże dozwolił rozwinąć w obec wybrzeży francuzkich siły zbrojne Anglji, należące do nowej jej marynarki. Admiralicja przyjęła to przyjazne zaproszenie, a lord Paget, zawiadamiając o tym wypadku 11-go wieczorem na uczcie wydanej księciu Walji przez korporację rybaków, dodał, że to stanowi zakład przyjaźni i przychylnych uczuć pomiędzy dwoma wielkiemi narodami za-

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

JEDEN Z TYSIĄCA.

SZKIC POWIEŚCIOWY SPÓŁCZESNY

przez

E. Z.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 131.)

IV.

Wacław całą noc spać nie mógł. Ciągle tętniły mu w uszach ostatnie wyrazy hrabiego. Hrabina miała dla niego urok zakazanego owocu. Teraz Wacław zaczął przeklinać chwilę w której się z nią poznał, hrabina wydała mu się zupełnie prozaiczną istotą—a do hrabiego powziął wstręt niepokonany. Nad ranem dopiero Wacław usnął. Obudził się w złym niezmiernie humorze, wszystko go gniewało. Przy śniadaniu Zosia zrobiła uwagę że Wacław jest nie swój. Zapewne musiałeś się źle bawić wczoraj w Nagórkach—rzekła Zosia.

— Zupełnie tak samo jak ty z panem Stanisławem! gniewnie powiedział Wacław.

Zosia zamilkła, a Wacław wyszedł na podwórze w jeszcze gorszym humorze. Wybił swego ulubionego wyżła, któren wybrawszy złą porę przybiegł łasić mu się, wykrzyczał chłopaka w stajni i nareszcie zamknął się w swoim pokoju. Wacław nie poszedł na obiad, co nabawiło niezmiernego kłopotu jego matkę która myślała że zachorował. Po obiedzie Wacław odebrał list z poczty, w którym jego dobry znajomy Henryk Pelson, malarz donosił mu że jutro do niego przyjeżdża. Ta wiadomość wprawiła w lepszy trochę humor Wacława, kazał sobie okulbaczyć konia i pojechał w pole. Mimowolnie jakoś skierował konia na drogę do Nagórek. Już dojeżdżał do wsi zamyślony, gdy spotkał rządcę z Nagórek, od niego dowiedział się że hrabia już wyjechał. Nie wiem dla czego, ale ta wiadomość uradowała Wacława, zwrócił jednakowoż konia nazad i powrócił do domu, prawie wesoły. Przyjechawszy zajął się wyprawieniem koni po Pelsona, któren przyjeżdżał z Warszawy koleją żelazną, a że do najbliższej stacji było sześć mil drogi, przeto konie posyłano do kolei na noc. Wacław wchodząc do dworu zastał matkę i siostrę siedzące na ganku po którym pięły się liście dzikich winogron, dawały one lekarstwo podżyłej już wiejskiej kobiecie, i—nauczały ją jak go trzeba używać.

— Jeśli panie mają jaki interes do kolei to proszę mi powiedzieć, posyłam dzisiaj konie, rzekł Wacław wchodząc na ganek.

— Po kogo? spytała się pani Orlińska.

— Przyjeżdża do mnie jutro Henryk Pelson— z Warszawy.

— Czy to ten malarz? żywo zagadnęła Zosia.

— Tak jest, on sam! odpowiedział Wacław.

— Nigdyś mi nie mówił o tem że się znasz z Pelsonem.

— Od dawna już i nawet bardzo dobrze znamy się, byłem z nim razem długi czas w Monachjum—rzekł Wacław.

— Niezmiernie ciekawa jestem go poznać—obrazy jego są śliczne.

— O! z pewnością ci się podoba, wierzaj mi.

Zosia została niezmiernie zainteresowana tym niespodziewanym przyjazdem malarza i z niecierpliwością oczekiwała jutra. W każdym razie osobistość posiadająca talent i wykształcenie musiała wzbudzić ciekawość w Zosi. Prócz bowiem jedynego sąsiedztwa w którym bywała czasami z matką i rzadkich wycieczek do Warszawy lub do krewnych, Zosia nie bywała nigdzie, trudno bowiem było szukać towarzystwa u takich panów Janów i Klemensów.

Henryk Pelson przyjechał rzeczywiście nazajutrz. Z obiadem czekano na niego. Pelson z powierzchowności wyglądał wcale niepokaźnie; blady, nosił brodę i wąsy które mu rosły nadzwyczaj rzadko, ubrany był bardzo starannie, prawie z przesadą; mógł on mieć lat dwadzieścia siedm,—miał wielki talent, nie można również tego powiedzieć żeby nie był wykształconym i pracowitym. Obrazami swemi zjednał już sobie pewne imię i rzeczywiście ładne to były obrazy. Nie uderzały one wielkością myśli, oryginalnością i śmiałością pomysłu i wykonania, ale były starannie wykończone i rysunek ich był poprawny. Cechą wszystkich kompozycij Pelsona była jakaś misterność i dziwna słabość charakteru jego postaci. Wypływało to z usposobienia wewnętrznego malarza. Pelson był człowiekiem słabym, przytem był on patrjotą marzycielem. Ludzi takich u nas można na-

chodu. Na tejże uczcie lord Brougham miał mowę, w której zalecał mężom politycznym Stanów Zjednoczonych, aby z umiarkowaniem korzystali z zwycięstwa odniesionego nad przeciwnikami ich południowcami. Dzienniki ministerjalne i urzędowe francuzkie, wciąż usiłują uspokoić umysły co do wypadków jakie mogłyby nastąpić w Meksyku. Z każdym dniem, powiada korespondencja z Nowego Jorku umieszczona w *Monitorze*, w Stanach Zjednoczonych występują nowe fakta, które wykazują z jaką przesadą prasa przyjęła mniemane powodzenie usiłowanych werbunków do Meksyku. Władze związkowe ze swojej strony okazują coraz większą gotowość niedozwolenia, aby ze Stanów Związkowych miała wyjść jakakolwiek wyprawa, i opierają się w tym względzie na prawie z 1818 r., tyczącem się wywozu broni.

Ostatnie wiadomości z Ameryki, sięgające do 3-go czerwca, donoszą, ze jenerał Sherman w pożegnalnym rozkazie dziennym, uprzedza żołnierzy, aby niewdawali się w awanturnicze wyprawy, i skłania ich do oddania się spokojnym zajęciom. Jefferson Dawis przywieziony został do Washingtonu, zapewne dla osądzenia.

Układy toczące się pomiędzy stolicą apostolską a pełnomocnikiem Wiktora Emanuela, które początkowo prowadzone były poufnie, po za obrębem św. kolegjum, obecnie przedłożone zostaną komisji składającej się z kardynałów; nie jest to środek dla ich przyśpieszenia,—powiada z tego powodu *Ind. Bel. Nazione* zapewnia też, że jakkowiek papież sprzyja tym układom, jednakże takowe napotykają na opór niektórych osób wpływowych, i że wszelkie trudności nie są jeszcze załatwione. Paryzkie dzienniki ministerjalne niezachowują zresztą żadnej wątpliwości co do ostatecznego wypadku tych układów. *La Fr.* przekonana, że pomyślne przeprowadzenie układów, pociągnie za sobą porozumienie się co do niektórych innych kwestij nie duchownych, powiada iż dzisiaj rząd włoski przyjmie 20 miljonów długu papiezkiego. Wciąż jeszcze zapewniają, że w miejsce traktatu czyli umowy obustronnej, nastąpi wymiana listów, z których jeden będzie obejmował propozycje króla, drugi zaś przyjęcie tych propozycij przez papieża. Po tych pierwszych listach, nastąpią inne donoszące o odebraniu i potwierdzeniu poprzednich, i w ten sposób cała sprawa zostanie załatwiona. Papież postępując w ten sposób uniknął by konieczności przyznania p. Vegezzi charakteru ministra pełnomocnego króla włoskiego; okoliczność ta niedozwala pokładać wielkiej wiary w wiadomość podaną przez *La Fr.*, w przedmiocie porozumienia się co do kwestij politycznych.

Telegram z Rzymu donosi, że papież przyjmował na prywatnem posłuchaniu Omera Paszę, jeneralissimusa armji tureckiej. Tegoż samego dnia jenerał Montebello wydawał wielki obiad dla jenerała tureckiego.

Pruska izba deputowanych na posiedzeniu z 13-go, odrzuciła znaczną większością głosów projekt do prawa tyczącego się spłaty kosztów spowodowanych przez wojnę duńską, i przyjęła wnioski swej komisji. P. Bismarck który dwa razy zabierał głos, niomieszkał wykazać całej niekonsekwencji izby ze względu na rezultat otrzymany, który całkowicie odpowiedział programowi jaki przed półtora rokiem postawiony został przez stronnictwo narodowe. „Odmawiacie nam pieniędzy, twierdząc iż niemacie „zaufania w ludziach którzy kierują polityką; lecz „gdybyście byli sobie powiedzieli, że główną osobą która istotnie kieruje polityką pruską jest „król, wówczas niezawodnie mielibyście zaufanie.” Wyrzucacie nam jeszcze, że polityka, nasza wywołała współposiadanie z Austrją, lecz „gdybyśmy się byli kierowali waszą polityką „mielibyśmy dzisiaj 32 współposiadaczy, a pp. „Könneritz i Niepe rządziliby księstwami.” Chcąc dać wyobrażenie o przyjaznych uczuciach dla Prus przypisywanych księciu Augustenburgskiemu, p. Bismarck przytoczył, iż książe rzekł do niego w roku zeszłym: „Po coście przyszli „do księstw, myśmy was tam nie wzywali.” Przemawiając powtórnie przy końcu posiedzenia p. Bismarck oświadczył, że książe Augustenburgski, tak mało uczynił ustępstw Prusom, że dziś mogą one każdej chwili więcej uzyskać od Austrji. „Niechroniemy się, powiedział dalej, po za osobę króla, składamy mu nasze sprawozdanie, a „on poleca co należy uczynić. Gdyby królewska „polityka niepodobała mi się, wówczas mógłbym wziąść dymisję.”

„I tak” powiada jeden z berlińskich organów konserwatystów, „wówczas gdy synowie ojczyzny z radością krew swą wyleli dla honoru Prus, „izba odmawia pieniędzy.”

Z mocy rozkazu pruskiego prezesa rada ministrów ogłoszonego w Altonie, statki szlezwicko-holsztyńskie, które będą upoważnione do używania flagi pruskiej przy wejściu do portów pruskich, będą traktowane na równi ze statkami krajowemi.

Na posiedzeniu austrjackiej izby deputowanych z 14-go, deputowany Brintz zapowiedział, iż wystąpi z dwoma następnemi interpelacjami do ministra spraw zagranicznych. „Czy rzeczywiście postanowiono już zwołać stany szlezwicko-holsztyńskie podług prawa wyborczego z „1854 r. a nie podług prawa z 1848? Czy rząd „ma na widoku wydalenie księcia Augustenburgskiego z księstw i czy usiłuje tego dokonać chociażby drogami pośredniemi.?” *Wien. Z.* ogłasza w dziele urzędowym list cesarza austrjackiego do hrabiego Zichy, znoszący sądy wojenne w Węgrzech, którego treść podajemy poniżej. Z Wiednia piszą do dzienników peszteńskich w przedmiocie zgromadzenia się sejmu węgierskiego, że dekret zwołujący będzie podpisany w dzień św. Stefana, 3-go sierpnia, i że sejm zostanie otwarty w ciągu października.

Podług korespondencji z Berlina do *Schles. Z.* wielki książe Oldenburgski miał istotnie układać się o ustąpienie Prusom swoich praw, w zamian za wynagrodzeniem, lecz niezawarto żadnej formalnej umowy; ograniczono się na rozpatrzeniu i przyjęciu tego ustąpienia w zasadzie.

Depesza z Aten z 9-go czerwca donosi, że król Jerzy tegoż dnia otworzył posiedzenie greckiej izby deputowanych. W mowie tronowej powiedziano, że rzad zajmuje się zawarciem układów o spłacenie pożyczki z 1832 r., co pozwoliło by następnie zadosyć uczynić późniejszym zobowiązaniom. Zapowiedzianych jest kilka ważnych projektów do praw.

* Doroczna uroczystość Bożego Ciała, jedno z największych świąt w katolickim kościele, obchodzoną była w Warszawie w duchu przykładnej i żarliwej pobożności. Solenne nabożeństwa odprawiały się we wszystkich kościołach, głównie jednak mieszkańcy skierowali się z rana ku kościołowi katedralnemu, a po południu ku kościołowi s-go Aleksandra, w których w pierwsze święto oktawy Bożego Ciała odbywać się zwykły uroczyste procesje. Deszcz padający z rana około godziny 10-ej i nie pewna później pogoda, przy zachmurzonym horyzoncie, przeszkodziły urządzeniu ołtarzy na ulicach miasta, i dla tego całe nabożeństwo odbyło się wewnątrz katedralnego kościoła; nabożeństwo to w obec całego składu kapituły, licznego duchowieństwa i niższego kleru, oraz w obec wielu dygnitarzy wojskowych i cywilnych, celebrował pontyfikalnie JW. imci ksiądz Rzewuski biskup-nominat pruseński wikarjusz jeneralny warszawski. Procesje pod kościelnem sklepieniem odbyły się do czterech ołtarzy, mianowicie: przed ołtarzem trzech Króli, w kaplicy Pana Jezusa, w kaplicy Matki Boskiej i przed

---

potkać wielu, osobliwie kobiety podlegają tej chorobie. Pelson miał usposobienie kobiety. Marzyć o Polsce jakiejś eterycznej i nadziemskiej, wieńczyć skroń swoją koroną cierniową, jako członek wybranego od Boga narodu, który krzyżują niewinnie,—to był patrjotyzm jego, z którym wszędzie występował i który odbijał się w jego kompozycjach. Pelson był bardzo uczciwym człowiekiem, i dla tego to Wacław spotkawszy się z nim za granicą polubił go bardzo. Choć śmiał się z jego marzeń i utopij, malarz nie brał mu tego za złe, natura kobieca jego potrzebowała szukać przyjaźni takiego człowieka jakim był Wacław ognisty i silny. Wacław lubił Pelsona, któren przywiązał się do niego prawdziwie po kobiecemu, mimowoli coś go ciągnęło do Wacława. Zosia została zawiedziona w swoich oczekiwaniach; inaczej wyobrażała sobie malarza, a inaczej zupełnie go znalazła. Pelson rzewny i tkliwy aż do zbytku, obudził w niej litość z początku, później Zosia zaczęła dla niego doznawać jakiegoś współczucia, z którego sama sobie nie była w stanie zdać sprawy. Zdawało jej się że malarz niezmiernie wiele cierpiał i cierpi. On sam o sobie tak samo myślał. Chociaż żeby go kto się zapytał dla czego jest tak nieszczęśliwy, niewiedziałby sam co ma na to odpowiedzieć. W istocie zaś był bardzo szczęśliwym; miał majątek który wystarczał aż nadto dla niego, miał talent, był lubianym, marzycielstwo tylko patrjotyczne robiło go nieszczęśliwym. Wychowywała go matka, istota nerwowa w wysokim stopniu, i ona to zrobiła z malarza takiego człowieka, uważając za ideał podobnego rodzaju istotę. Pelson był bardzo przyjemnym, miał dużo do powiedzenia i umiał wypowiedzieć swoje myśli, trzeba się było tylko przyzwyczaić do przewracania oczu i egzaltacji malarza, które z początku musiały koniecznie razić każdego. Zofia jednakowoż wkrótce przywykła do tego i znalazła prawdziwą przyjemność w towarzystwie malarza, któren ze swej strony był uderzony pięknością Zosi.

Nad wieczorem Wacław wyciągnął malarza i Zosię na przechadzkę, chciał im pokazać swoje gospodarstwo. Oprowadzał ich wszędzie, pokazywał im bydło, owce, nowe budynki które rozpoczął stawiać i opowiadał co myśli jeszcze nowego zrobić i wprowadzić.

— Musisz mi Henryku zrobić plan całego gospodarstwa, powiedział Wacław do malarza—chcę bowiem żeby u mnie wygoda i pożytek były połączone z pięknością.

— Ależ mój Wacławie—przerwała mu Zosia—także wymagasz od pana Pelsona żeby ci robił plany w którem miejscu masz postawić oborę, to już zupełnie nie wchodzi w zakres malarstwa.

— Owszem pani—rzekł malarz z właściwą mu przesadą—ja bym chciał żeby u nas było tak pięknie, tak uroczo jak nigdzie, i dla tego jeżeli Wacław chce według mego planu postawić budynki, to mu muszę zaraz powiedzieć jakbym ja to zrobił. Tu malarz zaczął obszernie rozwodzić się, w którem miejscu posadzić drzewa i jakiego gatunku mianowicie, jakie nadać kształty rozmaitym budynkom, co trzeba rozwalić ażeby nie zasłaniało widoku, zgoła że malarz w jednej chwili utworzył prześliczny pejzaż.

— Szkoda tylko, rzekł Wacław, że nie mogę uskutecznić twoich planów, na to niewystarczałoby mu majątku, ale w każdym razie postaram się zastosować w niektórych rzeczach do tego co powiedziałeś. A teraz—dodał Wacław, chodźcie pokażę wam moje konie.

Gdy weszli na okólnik przed stajnią, Wacław kazał wypuścić na podwórze dwa swoje wierzchowe konie, mówiąc do Pelsona, że zobaczy prawdziwie piękny widok. I na prawdę było na co popatrzyć. Naprzód stangret wypuścił czteroletniego ogiera gniadego, imieniem Sztudgard, pochodził on bowiem ze Sztudgardu. Koń zobaczywszy się swobodnym, radośnie naprzód wciągnął nozdrzami powietrze—wyciągnąwszy szyję—a potem zarżał. Drugie rżenie dało się słyszeć ze stajni i wyleciał z niej siwy ogier pół krwi—był to Alkohol na którym wczoraj jeździł Wacław z hrabiną. Sztudgard stanął zdziwiony tą obecnością drugiego konia, grzywa mu się zjerzyła, oczy krwią zaszły i poszedł naprzeciwko śmiałka. Dwa konie powąchawszy się i z przytłumionym rżeniem spięły na siebie. Pojedynek byłby z pewnością śmiertelny, lecz stangret z chłopakiem stali już gotowi. Dało się słyszeć trzaśnięcie z bata, i oba konie popędziły w szalonym biegu, przeskakując barjery i przeszkody,—i wściekle zwracając się ku sobie. Trzaśnięcie z bata, znów ich zwracało w inną stronę, i tak ciągle trwała gonitwa.

— Prześlicznie! rzekł malarz zachwycony, gdyby to można zobaczyć jeźdźców na tych koniach!

— Siadaj na którego chcesz, ja siądę na drugiego—zawołał Wacław. Malarz się zmieszał. Zosia to zauważyła i okiem dała znak Wacławowi, żeby nie wyzywał malarza.

— No to ja sam pojadę! rzekł Wacław, pokażę ci skok jakiego nawet i na wyścigach nie zobaczysz. Wacław kazał okulbaczyć Sztudgarda. Z wielkim

ołtarzem zesłania Ducha Świętego, przed któremi odśpiewane zostały kolejno cztery ewangelje: ś-go Marka, ś-go Łukasza, ś-go Jana i ś-go Mateusza. W czasie procesjonalnego pochodu w pośród ściesnionych mas zebranego ludu asystowali dostojnemu celebrantowi: jenerał-letnant, senator Mazurkiewicz i rzeczywisty radca stanu b. dyrektor główny komisji rządowej przychodów i skarbu Bagniewski; podpory baldachinu nieśli: jenerał-major Witkowski prezydent miasta, p. o. sekretarza stanu przy radzie administracyjnej rzeczywisty radca stanu Zaborowski, rzeczywisty radca stanu Szemioth, vice-prezes banku polskiego, radca stanu Krzyżanowski, dyrektor wydziału wyznań w komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, referendarz stanu Stronczyński i zostający do szczególnych poruczeń przy namiestniku królestwa, pułkownik Lachnicki. Orkiestra katedralna odegrała mszę Sztewicha C. major; natłok w koście był tak wielki, że kilka niewiast zemdlonych wynieść było potrzeba. Plac około kościoła, ulicę S-to Jańską i plac pod Zygmuntem kilkonasto-tysiączna zalegała ludność. Cechy wystąpiły z chorągwiami i światłem jarzącem; chorągwi było 31; w czasie nabożeństwa deszcz nie padał wcale. Po obiedzie nieszpory odprawił ks. Sotkiewicz kanonik gremjalny.

W parafji ś-go Aleksandra podobny obchód miał miejsce po południu; po drobnym i krótko trwałym deszczu, około szóstej godziny pokazało się słońce i zwolna ustaliła się pogoda dozwalająca odbyć się procesji po placu cmentarz kościoła stanowiącym, łańcuchami okolonym. I tu nabożeństwo Bożego Ciała celebrował również JW ks. biskup Rzewuski. Pierwsza ewangelja odśpiewana została wewnątrz kościoła, trzy zaś inne zewnątrz, przed ołtarzami, z których jeden urządzony był pod kolumnadą perystylu od strony Nowego Światu, zaś dwa pod ścianami kościoła w mnożnikach po obu stronach perystylu frontowego. W procesji tej uczestniczyły także niektóre zgromadzenia rzemieślnicze; dziewice w bieli welonami kryte niosły chorągwie, inne znów rzucały kwiaty przed niosącym przenajświętszy sakrament celebrantem. Kilka tysięcy narodu zalegało plac przedkościelny, łącząc swe modły i pienia z uroczystym śpiewem kapłanów.

Kościół kks. reformatów na podobny obchód zgromadził również kilka tysięcy pobożnych, — procesja odbyła się po krużgankach kościoła, nabożeństwo celebrował ks. Prokop Lipiński eks-prowincjał, przy współudziale miejscowych zakonników.

W przyszłą niedzielę dalsze procesje odbywać się będą, z rana: z kościoła św. Krzyża, kościoła Panny Marji, oraz na Pradze, — po południu z kościoła św. Karola Boromeusza i po-dominikańskiego, tudzież na cmentarzu powązkowskim,—w konkluzją wreszcie oktawy Bożego Ciała, z kościoła karmelickiego na Lesznie i po-trynitarskiego na Solcu.

* *Siew. Pocz.* Dnia 29-go maja, o godzinie pierwszej po południu, Najjaśniejszy Pan raczył przyjmować w białej sali pałacu zimowego kilka deputacij oraz osób oddzielnych, przybyłych z gubernij dla znajdowania się na pogrzebie w Bogu spoczywającego Cesarzewicza Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza, i dla wynurzenia Najjaśniejszemu Cesarzowi i Najjaśniejszej Cesarzowej uczuć wiernopoddańczych głębokiej boleści, z powodu straty poniesionej przez Rodzinę Cesarską i całą Rosję. Do nich przyłączyli się reprezentanci szlachty gubernji st. Petersburgskiej i st. petersburgskiej gminy miejskiej. — Najjaśniejszy Pan, przeszedłszy do środka sali w towarzystwie Cesarzewicza Następcy Tronu Wielkiego Księcia Aleksandra Aleksandrowicza, zatrzymał się, i wyrzekł następne wyrazy, które wywarły głębokie, widoczne wrażenie, na wszystkich obecnych: „Pragnąłem was widzieć panowie, abym osobiście oświadczyć wam, od Siebie i w imieniu Cesarzowej, Naszą serdeczną wdzięczność za spółudział całej rodziny ruskiej w naszym smutku rodzinnym. Jednomyślność, z jaką „wszystkie stany wynurzyły nam swe spółczucie, przejęła nas głęboko i była dla nas jedyną pociechą w owej bolesnej chwili. W jednomyślności tej nasza siła, i dopóki ona istnieć będzie, nie potrzebujemy się „lękać ani zewnętrznych ani wewnętrznych wrogów. „Zmarłemu Synowi przeznaczone było, podczas podróży Jego po Rosji w 1863 roku, być także świadkiem podobnej jednomyślności, wywołanej wówczas „pokuszeniem się wrogów naszych na starożytną własność ruskich i na jedność państwa! Proszę was panowie, przenieść na terazniejszego Następcę Mojego „(Najjaśniejszy Pan wskazał przytem na Jego Cesarską Wysokość Następcę Tronu), te uczucia, które „ście żywili dla zmarłego Jego Brata. Za Jego zaś „uczucia dla was, Ja poręczam. Kocha on was zarówno gorąco, jak Ja was kocham i jak was kochał „zmarły. Módlcie się do Boga, aby zachował Go nam „dla przyszłej pomyślności i sławy Rosji! Raz jeszcze, „dziękuję wam panowie, z duszy.“ — Wyraz oblicza wszystkich, łzy prawie we wszystkich oczach, mogły przekonać Najjaśniejszego Pana, że słowa Jego przenikły do serca tych, do których zwrócone były, i przechowają się niestarte w ich pamięci.

* *Rus. Inw.* Kiedy przed niejakim czasem Ameryka witała flotę ruską przy swych brzegach, prasa jej zwróciła uwagę na szczególniejszą paralellę historyczną w losach obu mocarstw, z których jedno jest najobszerniejsze w starym świecie, a drugie w nowym. W Rosji i Stanach Zjednoczonych jednakowo dziesiątki narodowości skupione w jedno; tu pad tarczą narodowości ruskiej—tam angielskiej. W obu krajach młode, lecz postarzałe wiekami społeczeństwo dalekie jest jeszcze do zbadania u siebie wszystkich miejscowości, a nietknięte bagactwa tu i tam czekają ręki i trudu pracownika. Prawie jednocześnie podniesiony został w Rosji i w Stanach Zjednoczonych sztandar „swobody dla wszystkich“. Zaraz potem widzimy walkę północy Stanów Zjednoczonych, która przyjęła ten sztandar z powstałem południem. Północ opiera się w walce z południem na wyswobodzonych murzynach i poskramia je masą sił. Prawie jednocześnie w prowincjach polskich rozpoczęła się i toczoną była walka przez wojska ruskie, znajdujące poparcie w ludności wiejskiej, która otrzymała swobodę. Doprowadziła ona do tychże samych rezultatów: powstanie przytłumiono i przedsięwzięto środki, aby było niemożebne na przyszłość. W 1863 r. szczęście się jeszcze uśmiechało separatystom; był czas kiedy sprawę swą uważali za wygraną. W 1863 r. powstali polacy, cieszyli się jeszcze nadzieją powodzenia. Po tej i po tamtej stronie oceanu, powstańcy liczyli na pomoc zagraniczną; i tu i tam pomoc była obiecaną; i tu i tam nie dano jej, a 1864 rok, jednakowo zadał stanowczy cios tak amerykańskiemu jak i polskiemu powstaniu.

* *N. Preus. Z. Warszawa, d. 10 czerwca.* Że dotychczas umysły zupełnie nie są jeszcze uspokojone, dowodzi nawet zgromadzenie tutejszej gminy ewangielicko-luterskiej, które miało miejsce 7-go b. m. i które od kilku lat już nie odbywało się. Żywioł polski stara się wszelkiemi możebnemi środkami nie dopuszczać do kolegjum kościelnego żadnego członka narodowości niemieckiej, występując z zarzutem niewierności przeciwko niemcom. W skutek tego zasiadają obecnie w kolegjum składającem się z 48 członków, wyjąwszy dwóch, sami spolszczeni niemcy z nazwiskami niemieckiemi, a wszelkie rozprawy i umowy toczą się w języku polskim. Wszelako nikt nie może zaprzeczyć, że wszystkie zakłady kościelne na korzyść biednych, sierot i chorych, będące administrowane przez luterskie kolegjum kościelne, pochodzą od niemców, którzy takowe utworzyli, i że sam kościół zbudowany został przez monarchów niemieckich a mianowicie przez prusskich lub saskich, również jak i przez niemców zagranicznych i składki prywatne, o czem świadczą najlepiej dokumenta znajdujące się w archiwach kościelnych, tudzież wszelkie rozporządzenia kościelne, zredagowane w języku niemieckim, którego to języka używano zawsze w administracji kościelnej i krajowym konsystorzu aż do 1830 roku. W dawniejszych nawet czasach, kiedy istnieli jeszcze królowie polscy i prawa polskie, używano w warszawskiem kolegjum kościelnem zawsze tylko języka niemieckiego. W ten czas przodkowie nasi w Polsce nie wstydzili się bynajmniej że byli niemcami, tak jak to czynią obecni ich potomkowie. Osiedleni tu niemcy z prowincij nadmorskich, z Petersburga a głównie z Rosji, również jak i z innych krajów, będą musieli przetrwać ciężką walkę z żywiołem niemiecko-polskim, zapierającym się swego pochodzenia niemieckiego, jeżeli nie wezmą góry nad takowem, i jeżeli nie chcą aby ich zmuszono używać języka polskiego w ich nabożeństwie. Wypadałoby tedy żałować mocno szkół niemieckich, które urządza dobroczynny rząd ruski, jeżeliby nie zachowano języka i narodowości niemieckiej dla dorosłych, tudzież dla kościoła. Niemcy ewangielicy spodziewają się wszelako opieki rządu w tym względzie oraz prezesa konsystorza jenerał-lejtnanta barona Minkwica, który w znanej swej czynności dla dobra kościoła i szkół ewangielickich, nadal raczy czuwać nad rozwojem wspomnionych zakładów.

* *Osts. Z. Od granicy polskiej, 12 czerwca.* Polski komitet reprezentacyjny w Paryżu zażądał jeszcze w lutym r. b., w imieniu tak zwanego rządu narodowego, ażeby książę Władysław Czartoryski złożył rachunki specjalne z użytku sum narodowych, powierzonych mu podczas powstania, i ażeby zwrócił tak pozo-

---

trudem wpędzono ogiery do stajni i przyprowadzono Wacławowi ślicznego araba, na którego skórze wystąpiło tysiące żył, krzyżujących się z sobą. Wacław dosiadł Sztudgarda, odjechał w drugi koniec podwórza i rozpędziwszy konia przesadził na nim wóz w drągach, stojący o kilkadziesiąt kroków od miejsca w którem stała jego siostra z malarzem, i tuż przed niemi osadził konia na zadnich nogach w miejscu. Malarz widząc tak blisko siebie konia przestraszył się niezmiernie. Zosia z dumą spojrzała na swego brata, a widząc malarza przestraszonego powstało w niej uczucie jakiejś macierzyńskiej litości dla niego, tak jak tego doświadczają kobiety na widok małego przestraszonego dziecka. Zosia pogłaskała konia, a malarz ośmielony jej przykładem, zbliżył się do Sztudgarda i pogłaskał go także, ale z taką bojaźnią jakbyśmy naprzykład głaskali pięknego tygrysa odwróconego grzbietem od nas w klatce, w każdej chwili gotowi usunąć rękę z bojaźni żeby nas nie skaleczył. Zosia prawie że się gniewała na Wacława za ten skok którem przestraszył tak malarza. W jej oczach, Pelson obdarzony talentem, nie był obowiązanym do wyprawiania skoków na koniu, chętnie wybaczyła malarzowi jego dziecinną obawę, i chcąc go uwolnić od powtórzenia tej sceny do której Wacław miał wielką ochotę, oświadczyła chęć powrotu do domu. Wacław zsiadł z konia i wszyscy udali się do dworu. Na dziedzińcu przed dworem stała bryczka, którą w tej chwili widać ktoś przyjechał.

— A! otóż i pan Stanisław! zawołał Wacław.

— Kto to taki? spytał się malarz.

— Zaraz zobaczysz! zapoznam was z sobą.

Ten pan Stanisław którego tak nie lubiła Zosia, starał się o nią. Była to postać aż nadto pospolita, nie był on ani ładny, ani brzydki, twarz jego nie miała żadnego uderzającego rysu w którymby się wybitniej malowała jakaś namiętność, lub inna szczególna cecha charakteru. Nie był on ani rozumny ani głupi, miał ładne nazwisko i dosyć znaczny majątek. Zawsze był ubrany i uczesany według najświeższej mody, a w całem jego ułożeniu przebijały nawyknienia paniczykowskie. Pan Stanisław był polskim gentlemanem w całem znaczeniu tego wyrazu. Niedelikatnie jest, a nawet rzec można, niegrzecznie pytać się polskiego gentlemana ile klas skończył, trzeba pominąć tę drażliwą kwestję, gdyż to zakrawa na impertynencję. Pan Stanisław był zwolennikiem angielszczyzny, którą pojmował w ten sposób że nosił angielskie faworyty, trzymał angielską klacz wierzchową i jeździł konno obrzydliwie zgarbiony. Pan Stanisław miał wiele podobieństwa z angielskim czystej krwi gentlemanem, pewne tylko cechy polskości zachował, a mianowicie: nie lubił wypłacać należności służącym i robotnikom, nigdy nie dotrzymywał słowa i posiadał umiejętność czysto narodową, miał bowiem talent niezaprzeczony zbijać bąki cały dzień boży. Książkami pan Stanisław się brzydził. Taki to człowiek, którem powszechnie uchodził za bardzo świetną partję, zaczął się starać o Zosię. Trudno wyobrazić sobie jaki w niej wstręt obudzał. Stara pani Orlińska nic nie miała przeciwko niemu, ale Zosia wręcz oświadczyła matce że za niego nie pójdzie i matka nigdy już o tem nie mówiła z córką. Pomimo jednakowoż najwyraźniejszego wstrętu jaki okazywała Zosia panu Stanisławowi, nie przestał on się starać o nią. Gentleman był bardzo zarozumiały i nie mógł pojąć dla czego panna, której on robił honor według swoich wyobrażeń starając się o nią, jest przez nią odtrącany uparcie. Pan Stanisław był upartym i bądź co bądź postanowił postawić na swojem. Zosia była formalnie umęczona przez niego.

Zosia, malarz i Wacław weszli do salonu, w którym pan Stanisław rozmawiał z panią Orlińską. Gentleman trzymał w ręku ładny bukiet któren z tysiącem oklepanych komplementów podał Zosi. Zosia niedbale rzuciła go na fortepjan. Wacław tymczasem przywitawszy się z gentlemanem pociągnął go ku malarzowi i rzekł:

— Henryk Pelson, mój przyjaciel! Henryku! pan Stanisław *** mój sąsiad, gentleman, sportsman, myśliwy zawołany, zgoła wszystko co chcesz!

Malarz był zdziwiony tą rekomendacją. Tymczasem Wacław chcąc się najwyraźniej przypodobać siostrze, wziął pod rękę pana Stanisława i niezważając na to że ten ostatni się zmieszał, pociągnął go za sobą mówiąc:

— Chodź do mnie, muszę ci pokazać nowe żyto jakie dzisiaj mi przysłali. Tyś gospodarz to cię to będzie interesować, i wyprowadził pana Stanisława z salonu.

Zosia została się z malarzem. Pani Orlińska siedziała zajęta jakąś robótką i nie zważała zupełnie na nich. Malarz zaczął rozmowę; rozmowa o Polsce o której Pelson miał dużo rozprawiać, nie bardzo interesowała Zosię. Nie była ona również jako i Wacław patrjotką. Kobieta i mężczyzna jeśli chcą być ludźmi nie mogą być patrjotami. Być człowiekiem, pojmować wysoko godność osobistą—nie jest to być patrjotą, tak jak to u nas rozumieją. Jedno z drugiem

stałość z tych sum jak i pieniądze otrzymane ze sprzedaży polskich okrętów wojennych, które to zasoby mają być użyte na cele narodowe. Powiadają, że książę odmówił zadosyćuczynienia temu żądaniu, i umotywował swą odmowę w ten sposób, że tak zwany komitet reprezentacyjny nie posiada upoważnienia ani do rewizji rachunków z pieniędzy narodowych, ani do odebrania podobnych pieniędzy. Suma, której zwrot żądany jest od księcia, ma wynosić około dwóch miljonów franków. Zresztą ludzie dobrze w tym względzie poinformowani zapewniają, że książę całkiem usprawiedliwił się przed istniejącą poprzednio w Paryżu polską komisją finansową z użytku jaki zrobił z powierzonych mu pieniędzy narodowych, a zwłaszcza z sum doręczonych mu przez francuzki komitet niesienia pomocy.—Rząd papiezki mocno się zawiódł co do wychodźców polskich, którzy dali się zwerbować do armji papiezkiej, gdyż większa ich część dezertowała. Znaczna grupa tych dezerterów, w liczbie 40, ratowała się z Rzymu ucieczką w marcu r. b. Pomimo iż ucieczkę ułatwili im stronnicy włoskiej partji ruchu, zdołano ich atoli wykryć; posłano za dezerterami oddział żandarmów papiezkich, którzy dognali ich koło granicy neapolitańskiej. Przyszło do utarczki, w której 2 dezerterów poległo, a 4 dostało się w ręce żandarmów, którzy odprowadzili ich do Rzymu. Reszta schroniła się szczęśliwie za granicę. Z liczby ujętych 4 dezerterów, sąd wojenny skazał niedawno dwóch na 10 lat galer, pozostali zaś dwaj znajdują się jeszcze pod śledztwem. Ci czterej oświadczyli, że zbiegli z powodu złego ich żywienia, srogiego z nimi obchodzenia się ze strony przełożonych i namowy ze strony mieszkańców rzymskich. Ci ostatni zostali imiennie wskazani, co spowodowało pociągnięcie ich do odpowiedzialności sądowej.—Z liczby polaków internowanych w Austrji i niedawno uwolnionych, około 1,000 przybyło do Włoch. Ponieważ nie zdołali oni znaleść tam sposobu do życia, a rząd włoski odmówił im wszelkiej pomocy, przeto opuścili oni po większej części tę niegościnną ziemię. Niektórzy udali się do Francji, inni do Bawarji, niektórzy do Afryki lub Ameryki, a większa część poszła szukać schronienia na Wschodzie. We Włoszech pozostało około 250 wychodźców polskich, których połowa blisko mieszka w Turynie i jego okolicach.

---

* *Nordd. A. Z.* W procesie przeciw *italianissimi* z Tyrolu południowego ogłoszony został 11-go b. m. w Inszpruku wyrok, skazujący czterech oskarżonych, każdego na siedm lat więzienia, a kilku na pięć lat; piętnastu zaś oskarżonych, a w tej liczbie kilku włościan, zostało uwolnionych dla braku dowodów. Spodziewają się, że łaska cesarska złagodzi te kary; projekt był tak nierozsądny, że wątpić należy o należytym stanie umysłu skazanych.

* *Wand.* Wiadomości z Wenecjańskiego są ciągle niepomyślne. Dnia 3 i 4 b. m. (podczas Zielonych świątek), na porządku dziennym w całej prowincji lombardzko-weneckiej były proklamacje, chorągwie trójkolorowe, ognie sztuczne na górach także trójkolorowe, oświetlenia bengalskie i inne tym podobne swawolne wybryki. W samej Wenecji, tak samo jak i we wszystkich większych miastach prowincji lombardzko-weneckiej, porozrzucane zostały w nocy z 3-go na 4-ty b. m., proklamacje wydane przez *comitato centrale di Venezia;* podług *Bohemia,* proklamacje te, zredagowane w stylu napuszonym, obracają się głównie około tego wyrażenia: ,,Żadnych układów z naszymi ciemiężycielami". W wielu miastach, oprócz proklamacij, pozawieszano na murach trójkolorowe chorągwie i kokardy. W niedzielę (3-go) w południe miała miejsce w Wenecji, w pobliżu placu św. Marka, eksplozja wielkiej petardy papierowej, co było sygnałem do eksplozji licznych innych petard, które porozrzucane zostały wieczorem w rozmaitych częściach miasta. Około godziny 8 ½ wieczorem, właśnie w chwili gdy plac św. Marka był przepełniony publicznością, usłyszano naraz koło wspaniałej kawiarni ,,Florjan" straszny łoskot, spowodowany pękaniem ogromnej petardy, która pomimo licznych gości, przywiązaną została przez nieznajomego człowieka do nóg krzesła. Obłoki dymu napełniły plac, i w ciągu 5-ciu niespełna minut cały tłum ludu znikł. Inna petarda pękła przy głównych drzwiach kościoła św. Marka; eksplozja ta spowodowała straszny łoskot i raniła urzędnika c. k. fabryki tytoniu. Pomimo środków ostrożności, przedsięwziętych przez policję, nie zdołano schwytać na uczynku żadnego z tych, którzy ciskali petardy. Aresztowano jakiegoś człowieka niosącego plikę proklamacij, które, jak powiada, znalazł na ziemi. Zdaje się, że w Udine demonstracje miały bardzo groźny charakter, donoszą bowiem ztamtąd, że malkontenci używali bomb żelaznych, lecz na szczęście, nikt nie został raniony. Powiadają, że zdołano aresztować damę, u której znaleziony cały skład bomb. Osadzono ją w więzieniu sądowem. Obok tego policja aresztowała znaczną liczbę osób podejrzanych o udział w ciskaniu bomb. W Treviso prawie wszystkie orły i herby cesarskie zostały w nocy z 3-go na 4-ty polane lipką masą trójkolorową; jest to pierwsza w Wenecjańskiem tego rodzaju demonstracja. Z tego wszystkiego okazuje się, że jeden jedyny komitet kieruje wszystkiemi demonstracjami w prowincji lombardzko-weneckiej, albowiem wszystkie proklamacje i petardy, pochodzą z jednej i tejże samej fabryki; obok tego rozrzucanie fotografij króla Wiktora Emanuela, które pochodzą widocznie wszystkie z jednego zakładu fotograficznego, służy dowodem, że wszystkie demonstracje są zarządzane i kierowane regularnie i systematycznie. Okazuje się to także ztąd, że ile razy władze wykryją komitet, tyle razy tworzy się w tejże chwili nowy, który idzie w ślady poprzedniego.

* *Frdbl.* ogłasza list z Wenecji z 9 b. m. następującej osnowy: Podróż cesarza austrjackiego do Pesztu, zwraca tu na się naturalnie całą uwagę, i ze smutnej fizjonomji naszych najbardziej znanych *italianissimi* wnosić można, że pojednanie walecznych węgrów i ich braćmi z tej strony Litawy, zadaje ciężki cios kombinacjom i nadziejom tych, którzy starali się zjednać sobie rewolucjonistów węgierskich. Jak wielką wagę przywiązują w Wenecji w pewnych sferach włoskich do podróży cesarza do Węgier, okazuje się najlepiej z tego faktu, że panowie weneccy złożyli znaczną sumę dla posłania do Pesztu zaufanych ludzi, którzy mają im składać wierne sprawozdania o przyjęciu cesarza, o usposobieniu węgrów i o widokach pojednania. Już pierwsze telegramy o przybyciu do Pesztu cesarza i o przyjęciu jakiego doznał, zadały ciężki cios nadziejom weneckich *italianissimi.* W jednym z telegramów powiedziane było: „Przyjęcie „więcej niż pełne zapału—niesłychane okrzyki *eljen*— „niezmierne tłumy ludności — potrzeba wszystko sa„memu widzieć, ażeby uwierzyć". Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywarło na weneckich *italianissimi* to lakoniczne sprawozdanie zaufanego wysłańca; naturalnie, akcje „braci węgrów" bardzo u tych ludzi pospadały.

**Allg. Aug. Z. Turyn, 5 czerwca.* W liczbie szczegółów z wczorajszego obchodu rocznicy nadania ustawy, zasługuje na uwagę rozkaz dzienny, wydany przez jenerała porucznika Nino Bixio, dowódcę dywizji wojennej w Aleksandrji. Rozkaz ten, który wywarł tu wielkie wrażenie, a zapewne wywoła i we Florencji nie małą sensację, jest następującej osnowy: ,,Oficerowie, podoficerowie i żołnierze! Włochy ob,,chodząc dziś znowu rocznicę swego wyswobodzenia, ,,obliczają tych którzy po bitwach pozostali przy ży,,ciu i zdobią ich wizerunkami króla wyswobodziciela, ,,na cześć czynów dokonanych i dla dodania bodźca do ,,do dokonania tego, co pozostaje jeszcze do spełnie,,nia. Ci co pozostali przy życiu, chylą ze czcią czo,,ła na wspomnienie o tych, którzy polegli w bitwach ,,za ojczyznę i którzy umierając zwyciężyli. Uczczo,,no przeto zmarłych, wynagrodzono pozostałych przy ,,życiu, a inni stoją już w pogotowiu do walki. Od dnia ,,dzisiejszego Włochy powinny być same sobie panem ,,i usunąć wszystkich cudzoziemców, którzy, jak gdy,,by byli panami, depczą ich świętą ziemię, — i Wło,,chy uczynią to. W dniu zaś w którym to nastąpi, ,,przypomniecie sobie, że gdy Medjolan powstał, ar,,mja sardyńska pośpieszyła mu na pomoc, a Wene,,cja, Palermo i Rzym ozwały się także, i wszędzie ,,odniesione były zwycięztwa. Przypomniecie sobie, ,,że armja sardyńska była szczupła i że obecnie Wło,,chy mają 500,000 wojska, dobrze wyćwiczonego, o,,żywionego jedną wolą i dowodzonego przez króla, ,,który z pośród wszystkich królów ziemi jest jedynym ,,mogącym być nazwanym królem-wyswobodzicielem. ,,Przypomnięcie sobie, że za pięćkroćstutysięczną ar,,mją, stoi 500,000 innych uzbrojonych ludzi, którzy ,,mają jednę tylko wolę i jedno życzenie — ażeby na,,sze Włochy były wolne i potężne. Aleksandrja, 4 ,,czerwca 1865. Jenerał-porucznik *Nino-Bixio*". — Nie małe zdziwienie wywołała ta okoliczność, że je-

---

nie chodzi w parze. Człowiek—nie wiesza i nie sztyletuje—zrobić to może tylko patrjota. Człowiek nie pogardza swojemi bliźniemi i nie ucieka z placu boju —jak to robi patrjota. Zosia zanadto wiele uwagi zwracała na siebie samą, zanadto wysokie miała wyobrażenie o godności i posłannictwie kobiety, aby wybryki uliczne mogły w niej wzbudzić interes i zajęcie, a zanadto była rozumna żeby marzenia chorej wyobraźni brać za rzeczywistość. Wkrótce więc rozmowa o Polsce niepodtrzymywana zupełnie przez Zosię przeszła na inny przedmiot. Malarz zaczął mówić o sztuce, a mówił o niej z takim ogniem, pojmował ją tak głęboko, że Zosia słuchała go z zajęciem, zniknął wtedy dla niej człowiek przesadzony, bojący się konia i rozmarzony patrjota, a pozostał tylko artysta. Czasami jednak Pelson nie mógł się powstrzymać od przymierzania patrjotyzmu do poglądów na sztukę. Zosia wtedy instynktem odgadując że sztuka nie jest narzędziem do wyrażania jakiejś myśli, która może być zrozumianą przez jakąś malutką garstkę ludzi, wyznających też same przekonania, lecz jest odbiciem piękna i idei, a zatem kosmopolitką ze swej natury, gdyż nie należy ona do jednostek lecz do ludzkości, zaczęła prowadzić spór w tym względzie z Pelsonem. Pelson się unosił i coraz więcej rzucał myśli i prowadził za sobą Zosię w światy nieznane jej a piękne. Zosia tak się zasłuchała że malarz mógłby jej długo mówić a ona nie byłaby mu przerwała, gdy wszedł do salonu jak deus ex machina pan Stanisław. Zosia nie zauważyła jego przyjścia, dopiero kiedy pan Stanisław stanął blisko nich i malarz zobaczywszy go przestał mówić, Zosia z niechęcią spostrzegła jego obecność. Nikt ani słowa nie powiedział do pana Stanisława, któren czując się w obowiązku przemówienia odezwał się:

— Nareszcie wypuścił mnie Wacław, musiałem z nim oglądać i ważyć jakieś żyto. Pozbawił mnie przyjemności znajdowania się w towarzystwie pani.

— Zdaje mi się—niechętnie rzekła Zosia—że dla pana gospodarza z powołania, daleko przyjemniejszą rzeczą musi być obejrzenie jakiego nowego gatunku zboża, aniżeli moje towarzystwo. Ja przynajmniej widzę to po sobie, bardzo lubię ogród, i nie wiem co bym porzuciła gdyby mi ktoś chciał pokazać jakiś nowy gatunek kwiatu.

— Ja bo proszę pani, nie jestem znów takim zajadłym gospodarzem, odpowiedział pan Stanisław śmiejąc się.

— Ah! panie! zawołał malarz, nie mów pan tego, szczęśliwym pan jesteś że możesz gospodarować. Czy może być co piękniejszego jak rolnictwo? Malarz wyciął penegiryk rolnictwu i rolnikom, wystawiając jako pracę najszlachetniejszą rolnictwo, a rolników jako ludzi najszlachetniejszych. Zresztą Pelson nic nowego nie powiedział.

— Kiedy skończył, Zosia lekko się uśmiechając, rzekła:

— Tak to proszę pana—wszystkim źle na świecie, nikt nie jest zadowolonym. Zdaje mi się że odgaduje życzenia pana Stanisława—z pewnością chciałby być malarzem—a może literatem?

— Ja pani! prawie oburzony odpowiedział pan Stanisław—nie mam żadnej chęci zostania malarzem albo literatem, zostawiam to innym.

— No to w takim razie, pomimo że to najszczerzejbym pragnęła wyszukać dla pana jakiego zajęcia, to żadną miarą nie mogę. Nie chcesz pan być gospodarzem—to już doprawdy nie wiem czem pan będziesz. Zosia powiedziawszy to wstała, zostawiwszy zagniewanego pana Stanisława i usiadła obok matki. Nadszedł Wacław i zaproponował przejażdżkę na kępę. Wacław najwyraźniej uwziął się na pana Stanisława, tak manewrował że go zostawił na końcu samego. Pan Stanisław obrażony do żywego odjechał do siebie. Nazajutrz Wacław, któren na chwilę nie zapomniał o hrabinie zaczął doznawać wyrzutów że już trzeci dzień u niej nie był. Czuł jakąś gwałtowną chęć odwiedzenia hrabiny. Po obiedzie namówił malarza żeby z nim razem pojechał do Nagórek. Laura radośnie przyjęła Wacława, któren jej wytłómaczył się, że z powodu przyjazdu Pelsona nie mógł być u niej. Widok Laury rozproszył niemiłe wrażenie jakie na Wacławie zrobiły słowa powiedziane mu na pożegnanie przez hrabiego. Oboje byli niezmiernie szczęśliwi. Malarz zrozumiał że pomiędzy Laurą a Wacławem istnieje jakiś stosunek i nie przeszkadzał im obojgu w rozmowach które miały dla nich powab nieskończony. Późno wieczorem wrócili do domu. Odtąd Wacław już codziennie bywał w Nagórkach, a Laura co dzień więcej go kochała.

Malarz bawił parę tygodni. Zosia z Pelsonem zawarła bliską bardzo znajomość. Nie można powiedzieć żeby Zosia pokochała Pelsona—nie! dla niej potrzeba było człowieka, któryby górował nad nią we wszystkiem—takiego pokochałaby ona namiętnie—ale Pelson wzbudzał w niej pewne zajęcie, i gdyby był oświadczył się o jej rękę możeby go była przyjęła. Malarz zachwycał się Zosią, ale czy artyści mogą się kochać prawdziwie czy też tylko zachwycać kobietą, to jest zagadką. Jednakowoż Pelson wtedy mógłby był przysiądz że się szalenie kocha w Zosi i nie skłamałby wcale. W takim stanie były rzeczy gdy Pelson wyjechał do Warszawy.

(d. c. n.)

nerał nie wspomniał wcale w swej ognistej przemowie o Garibaldim.

* *Independente* neapolitańska donosi, że bandyci, wziąwszy do niewoli deputowanego Galluci, poddawali go po trzykroć okrutnym męczarniom i nareszcie powiesili go 1-go b. m. i zamordowali sztyletami. Pisał on ze swej niewoli do jenerała Pallavicini, prosząc go ażeby przestał ścigać bandę, która go uwięziła; chciał on zapewne zyskać na czasie w nadziei, że nadejdą pieniądze których bandyci ci żądali jako okup. Ciż bandyci mają u siebie jeszcze czterech innych jeńców, za których żądają 150,000 lirów okupu.

* *La Patr.* Listy z Rzymu, Florencji i Wiednia donoszą, że układy pomiędzy Włochami i Kapitolem zakończone zostały z pomyślnym skutkiem. Zresztą nie wyszło dotąd na jaw nic stanowczego co do widzenia się p. Vegezzego z ojcem św. i z kardynałem Antonellim, ani też co do ustępstw które pełnomocnik włoski upoważniony został do zrobienia w ważnej kwestji przysięgi homagialnej. Stronnictwo ultramontańskie w Rzymie, które odrzuca systematycznie wszelki układ, życzy sobie szczerze niepowodzenia dla misji p. Vegezzego, lecz ze wszystkiego okazuje się, że życzeniom jego nie stanie się zadosyć.

---

* *Patr. Z.* P. Virchow odpowiedział deputacji stowarzyszenia z okręgu Alt-Cöln, która składała mu powinszowania z powodu odwagi cywilnej z jaką ten profesor nie przyjął wyzwania na pojedynek, że gdyby nawet nie był deputowanym, nie przystałby nigdy na pojedynek. P. Virchow jest przynajmniej otwarty. Obecnie i kościół ewangelicki, który zwykle mało obchodzi postępowców, wydaje im się dość dobrym dla eksploatowania go na korzyść p. Virchowa. W organach stronnictwa postępowców słyszeć się dają wołania do tego kościoła, ażeby oświadczył się za p. Virchowem. W Magdeburgu także p. Uhlich przywiódł do skutku adres powinszowania do p. Virchowa. Ci mieszczanie magdeburgscy (nazwiska ich, jakkolwiek są po części wymienione, lecz nie są nam wcale znane) posunęli się nawet do wyrażenia: „Wielce szanowny panie!" Swem postępowaniem zasłużyli się oni ojczyźnie i zyskali prawo do jej wdzięczności. (!)

* *Allg. Aug. Z. Berlin, 10 czerwca.* Puszczona już w obieg przez gazety wiadomość, że profesor Virchow jest od dnia onegdajszego strzeżony przez policję dla przeszkodzenia mu pojedynkowania się z prezesem ministrów Bismarckiem, potwierdza się. Publiczność dziwi się jedynie temu, że podobny środek ostrożności nie jest przestrzegany raczej względem wyzywającego.

* *Ind. bel.* Chociaż sprawa pojedynku pomiędzy p. Bismarckiem a p. Virchowem nie zajmuje już izby pruskiej, wszelako może mieć następstwa, które na nowo roznamiętnią rozprawy. Były minister p. von der Heydt, wystąpił jako organ namiętności stronnictwa feodalnego i przedstawił wniosek, będący prawdziwym zamachem na wolność mównicy. Żąda on aby izba uchwaliła następujący artykuł dodatkowy do § 60 regulaminu: „Kiedy prezes jest zdania, że porzą„dek nie został zakłucony, izba na wniosek piętnastu „członków rozstrzygnie na następnem posiedzeniu, „bez rozpraw, czy prezes ma następnie wyrzec przy„wołanie do porządku." Jest to wprost oskarżenie obecnego prezesa izby, że nie utrzymuje z należytą bezstronnością porządku regulaminowego. Wnioskodawca nie może się łudzić, co do tego jak izba przyjmie dziwną jego propozycję.

* *La Fr.* Cesarzowa-rejentka ozdobiła pannę Różę Bonheur, artystkę-malarkę krajobrazów i zwierząt, orderem kawalerskim legji honorowej. O ile wiemy, po raz to pierwszy order legji honorowej zostaje udzielony kobiecie zajmującej stanowisko cywilne. Tej która jest podwójnie monarchinią, tak z powodu wdzięków i rozumu, jak i z powodu swego wysokiego stanowiska, dostało się w udziale zniszczyć, za pomocą tego czynu, niesłuszny przesąd, który wyłączał dotąd kobiety od tych odznaczeń zaszczytnych, które budzą w każdej duszy szlachetnej tak żywe współubieganie się i tak słuszną dumę. Panna Róża Bonheur jest wyższą malarką, przynoszącą zaszczyt szkole francuzkiej. Powszechna sympatja opinji publicznej zatwierdzi nagrodę, którą cesarzowa udziela za tyle utworów mających wielkie zalety.

---

* Lubo już podawaliśmy główniejsze warunki amnestji ogłoszonej w Stanach Zjednoczonych przez prezydenta Johnsona, wszelako zważywszy na ważność tego dokumentu, podajemy go w całości podług *La Fr.*. Tekst tej proklamacji jest następujący:

Zważywszy, że prezydent Stanów Zjednoczonych, przez proklamacje z 8-go grudnia 1863 i 26-go marca 1864 r. w celu przytłumienia isniejącego buntu, zawezwania wszystkich osób do powrócenia do pierwotnej ich wierności i przywrócenia władzy Stanów Zjednoczonych, ofiarował amnestję i przebaczenie niektórym osobom, bezpośrednio lub domyślnie uczestniczącym w tym buncie; zważywszy oprócz tego, że wielu z tych co mieli udział w tym buncie, zaniedbało lub odmówiło skorzystać z dobrodziejstw tej amnestji; zważywszy jeszcze, że wielu z tych, którzy słusznie wyłączeni byli od dobrodziejstw amnestji i przebaczenia z powodu ich bezpośredniego lub pośredniego udziału w buncie i ciągłej nieprzyjaźni względem rządu i Stanów Zjednoczonych, po ogłoszeniu tych proklamacij, pragną teraz otrzymać amnestję i przebaczenie:—w następstwie tego i dla przywrócenia władzy rządu Stanów Zjednoczonych, oraz porządku i wolności, ja, Andrzej Johnson, prezydent Stanów Zjednoczonych, ogłaszam i obwieszczam, iż udzielam niniejszem, wszystkim osobom, które bezpośrednio lub pośrednio uczestniczyły w buncie (wyjąwszy poniżej wymienionych) amnestję i przebaczenie, z przywróceniem wszelkich praw własności,—z wyjątkiem takich wypadków, kiedy rozpoczęto kroki sądowe na zasadzie praw Stanów Zjednoczonych co do konfiskaty własności osób uczestniczących w buncie;—lecz pod warunkiem wszelako, że każda z tych osób złoży przysięgę i podpisze poniższe zobowiązanie, oraz ściśle zachowywać będzie wspomnioną przysięgę, która będzie zapisaną dla stałego zachowania i której brzmienie jest następujące: „Przysięgam lub twier„dzę uroczyście, w obec wszechmocnego Boga, że bę„dę podtrzymywał i bronił na przyszłość konstytucję „Stanów Zjednoczonych i związek stanów; że będę się „stosował w taki sam sposób do wszelkich praw i pro„klamacij wydanych podczas buntu, dotyczących wy„swodzenia niewolników i że wiernie będę je popierał. „Tak mi Panie Boże dopomóż!" Następujące kategorje osób są wyłączone od dobrodziejstw tej proklamacji: 1. Wszyscy co są l b byli tak zwanymi urzędnikami cywilnymi lub dyplomatycznymi albo niższymi ajentami, lub za granicą tak zwanego rządu skonfederowanego. 2. Wszyscy, którzy porzucili sądowe urzęda Stanów Zjednoczonych, dla pomagania buntowi. 3. Wszyscy, którzy byli oficerami w armji lądowej lub marynarce tak zwanego rządu skonfederowanego, wyżej niż w stopniu pułkownika w armji lądowej, a porucznika w marynarce. 4. Wszyscy, którzy opuścili swe krzesła w kongresie Stanów Zjednoczonych dla pomagania buntowi. 5. Wszyscy, którzy wzięli dymisję z armji lądowej lub marynarki Stanów Zjednoczonych w celu aby uniknąć walki z buntownikami. 6. Wszyscy, ktorzy w jakikolwiek sposób mieli udział w obchodzeniu się inaczej niż prawnie, jako z jeńcami wojennymi, z osobami znajdującymi się w służbie Stanów Zjednoczonych, w charakterze oficerów, żołnierzy, marynarzy, lub jakimkolwiekbądź innym. 7. Wszystkie osoby, które były lub są nieobecne w Stanach Zjednoczonych w celu pomagania buntowi. 8. Wszyscy oficerowie armji lub marynarki w służbie buntowników, którzy byli wychowani przez rząd w akademji wojskowej w West-Point lub w szkole morskiej Stanów Zjednoczonych 9. Wszyscy, którzy pełnili mniemane obowiązki gubernatorów w stanach buntujących się przeciw rządowi. 10. Wszyscy, którzy porzucili swe miejsca zamieszkania, położone w juryzdykcji i pod opieką Stanów Zjednoczonych i przeszli przez linje wojskowe związkowe do stanów tak zwanych skonfederowanych dla pomagania buntowi. 11. Wszyscy, którzy uczestniczyli w zniszczeniu handlu Stanów Zjednoczonych na morzach i wszyscy, którzy mieli udział w najściach z Kanady na Stany Zjednoczone i uczestniczyli w zniszczeniu handlu Stanów Zjednoczonych na jeziorach i rzekach oddzielających posiadłości angielskie od Stanów Zjednoczonych. 12. Wszystkie osoby, które w chwili kiedy będą się starały o uzyskanie dobrodziejstw wspomnionej proklamacji przez złożenie przepisanej przysięgi, będą w więzieniu lub pod strażą, na mocy rozkazów władz cywilnych, wojskowych lub morskich, albo ajentów Stanów Zjednoczonych, jako to jeńcami wojennymi lub uwięzionymi za zbrodnie wszelkiego rodzaju, tak przed jak i po wyroku. 13. Wszyscy, którzy dobrowolnie mieli udział w buncie, a posiadają własności, których wartość do opodatkowania przenosi 20,000 dolarów. 14. Wszyscy, którzy złożyli przysięgę amnestyjną przepisaną przez proklamację prezydenta z d. 8 grudnia 1863 lub przysięgę posłuszeństwa rządowi Stanów Zjednoczonych po ogłoszeniu wspomnionej proklamacji, a którzy pogwałcili tę przysięgę. Specjalne podania o przebaczenie, mogą być nadsyłane do prezydenta od każdej osoby objętej w kategorjach wyłączających, a wszelka łaska uznana za zgodną z okolicznościami ich wypadku i pokojem oraz godnością Stanów Zjednoczonych, będzie im wspaniałomyślnie udzielona. Sekretarzowi stanu porucza się ustanowienie i uregulowanie formy, w jakiej wspomniona przysięga amnestyjna będzie składana i zapisywana, w sposób aby zapewnić ludowi dobrodziejstwa tej amnestji i uchronić rząd od wszelkiego podejścia. (podpisano) *P. Andrzej Johnson.* (kontrasygnowano) *Seward.*

* W przedmiocie amnestji Johnsona, *J. des Déb.* powiada: Można dostrzedz, że wyłączenia od amnestji obejmują wszystkie osoby, które jakąkolwiek ważniejszą odgrywały rolę w wojnie domowej, tak że nie bardzo oddalimy się od ścisłej prawdy mówiąc, że rząd Stanów Zjednoczonych ułaskawia tylko tych, dochodzenie przeciwko którym byłoby materjalnie niepodobnem. Amnestja zawiera czternaście kategorij wyłączeń, tak wyraźnie elastycznych, że łatwo w nie pomieścić każdego kogo się pragnie.

* *La Patr.* Dzienniki amerykańskie obejmują ciekawe ocenienia dekretu amnestji ogłoszonego przez p. Johnsona. Wszystkie dzienniki ministerjalne znajdują, że prezydent dał dowód umiarkowania. Lecz umiarkowania w czem? *Herald* pisze: „Prezydent nie „wspomina o wieszaniu, pomimo iż wielu dowódców „skonfederowanych zasługuje na tę karę." *Post* ubolewa nad tem, że porobiono wyjątki. Inne dzienniki wynurzają nadzieję, że śmierć p. Jeffersona Davisa posłuży jako dobra nauka w formie komentarza do amnestji.—Dalej *La Patr.* podaje korespondencję z Nowego Jorku z 31 maja, w której powiedziano między innemi: Pp. Jefferson Davis i John C. Breckenridge, były sekretarz wydziału wojny w rządzie skonfederowanym, zostali, jak wiadomo, uznani przez wielki sąd przysięgłych okręgu Kolumbji winnymi zbrodni zdrady stanu; mają oni być sądzeni przez sąd najwyższy Stanów Zjednoczonych. Akt oskarżenia pp. Davisa i Breckenridge jest następującej osnowy: Sędziowie przysięgli okręgu Kolumbji zaświadczają pod przysięgą, że Jefferson Davis, zamieszkały ostatnio w hrabstwie Henrico (w Wirginji) i będący wówczas obywatelem Stanów Zjednoczonych, którym powinien był być uległym, gwałcąc zobowiązania które go zniewalały do tej uległości, usiłował zaszkodzić spokojności i pomyślności Stanów Zjednoczonych, dążąc do obalenia ich rządu i pobudzając obywateli do rokoszu i do wojny domowej, a to 1-go czerwca 1864 r. w pomienionem hrabstwie Henrico (w Wirginji), przez nielegalne, złośliwe i zdradzieckie użycie przemocy oręża, w celu wywołania wojnny w okręgu Kolumbji, należącym do juryzdykcji tego sądu. Wyż wspomniony Jefferson Davis był wówczas wodzem naczelnym rokoszan, z którymi wywołał sprzysiężenie i którzy uznawali go za swego przewódcę podczas wojny przeciw Stanom Zjednoczonym; dał on rokoszanom złośliwie, nielegalnie i zdradziecko rozkaz wymaszerowania w liczbie przeszło 20,000, z działami, strzelbami, karabinami i inną bronią, tak zaczepną jak i odporną, z pomienionego hrabstwa Henrico do hrabstwa Washington, w okręgu Kolumbji, w zamiarze przeniesienia tam wojny. Tenże Jefferson Dawis dostarczył 1-go czerwca 1864 r. wyż wspomnionym powstańcom znaczną ilość koni, mułów, wagonów, broni, amunicji i żywności. Następnie 12-go lipca 1864 r., ciż rokoszanie, połączywszy się, jak powiedziano wyżej, w liczbie przeszło 20,000, z bronią z zasobami dostarczonymi przez Jeffersona Dawisa, uznając Johna D. Breckenridge'a za swego dowódcę, zawładnęli pomienionem hrabstwem Washington, w okręgu Kolumbji, i wówczas przysposobili się w sposób nieprzyjacielski do walczenia z siłami Stanów Zjednoczonych, w celu obalenia ich rządu, i za pomocą siły oręża, mając dostarczone sobie przez Jeffersona Davisa działa, karabiny i inną broń, atakowali fort należący do Stanów Zjednoczonych i noszący nazwę fortu Stevens, przypuścili szturm do tego fortu, który był wówczas obsadzony i broniony przez wojska Stanów Zjednoczonych; atakowali oni siły zbrojne zgromadzone w tym forcie i walczyli z niemi, przyczem zabili lub ranili 500 ludzi. W skutek tego, wyż wzmiankowani sędziowie przysięgli oświadczają pod przysięgą, że dnia 12-go lipca 1864 r., w hrabstwie Washington, w okręgu Kolumbji, pomieniony Jefferson Davis przygotował i rozkazał wykonać działania nieprzyjacielskie przeciw Stanom Zjednoczonym, w zamiarze obalenia rządu, wbrew uległości jaką temu ostatniemu był winien, wbrow konstytucji i na szkodę pokoju tychże Stanów Zjednoczonych.

---

* *Rus. Inw.* Oficerowie pułku peczorskiego, obchodząc dnia 9-go maja pierwsze swe święto pułkowe, jednomyślnie postanowili: 1) na pamiątkę w Bogu spoczywającego Następcy Tronu Cesarzewicza Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza utworzyć przy pułku peczorskim *czterech* stałych pensionarzy z odznaczających się szeregowców i 2) prosić o najwyższe zezwolenie, aby pensjonarze ci nazywali się od imienia w Bogu spoczywającego Cesarzewicza. Na utworzenie w tym celu oddzielnego kapitału zebrano podczas samej uroczystości

260 rs. ofiarowanych przez pp. oficerów. Zarazem postanowiono urządzić w pułku skarbonę, dla składek dobrowolnych; skarbonę tę otwierać raz na rok, 9-go maja, w dzień święta pułkowego, zebrane pieniądze dołączać corocznie do kapitału zakładowego, który zachowywany być ma w pułkowym jaszczyku pieniężnym, w biletach, dla powiększania się przez procent. Procenta od kapitału uchwalono rozdawać pensjonarzom tylko podczas ich służby w pułku Peczorskim, na zasadzie przepisów, przedstawionych do zatwierdzenia władzy wyższej.

* — N. król duński mianowany został szefem 17-go pułku siewierskiego dragonów Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy tronu, który to pułk ma odtąd nosić nazwę 17-go pułku siewierskiego dragonów Najjaśniejszego króla duńskiego.

* — Przez Najwyższy rozkaz z d. 29 maja (v. s.), jenerał-major z orszaku Cesarskiego *Stürler*, sztab-rotmistrz pułku kirasjerów lejb-gwardji *Kozłow 2-gi*, i porucznik pułku preobrażeńskiego gwardji książę *Baratyński*, którzy zostawali przy boku J. C. W. ś. p. Cesarzewicza Mikołaja Aleksandrowicza, przeznaczeni zostali do zostawania przy J. C. W. Cesarzewiczu Następcy tronu Aleksandrze Aleksandrowiczu, — pierwszy z pozostaniem w orszaku Cesarskim; a pułkownik pułku grodzieńskiego huzarów gwardji *Sztrandman 1-y*, dowódca fregaty „Aleksander Newski" kapitan 1.ej klasy *Fedorowski 1-y*, i dowódca Cesarskiego yachtu parowego „Standart" kapitan 2-ej klasy *Gołowaczew*, mianowani zostali fligiel-adjutantami Jego Cesarskiej Mości — dwaj ostatni z zachowaniem dotychczasowych obowiązków.

* — Przez Najwyższy rozkaz z dnia 30 maja (v. s.) członek rady wojennej, komendant twierdzy petersburgskiej, jenerał-lejtnant inżenierji *Sorokin 1-y*, mianowany został jenerałem inżenierji, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków.

* — Dnia 18 maja (v. s.) o godzinie 8 ¹/₂ z rana, zmarł w Petersburgu senator, jenerał jazdy Mikołaj Dochturow, w wieku lat 78, weteran, który miał udział w bitwach austerlickiej i borodyńskiej.

* *Siew. Pocz.* W Kijowie, d. 2 maja, zdarzył się następujący wypadek: małżonka jenerała artylerji Teplakowa, skutkiem nieostrożności z papierosem, została tak opaloną, że pomimo wszelkiego ratunku lekarskiego, zmarła 7 maja wieczorem.

* *Rus. Inw.* Komitet do urządzenia wystawy przemysłowej w Moskwie ogłasza, że z rozporządzenia moskiewskiego wojennego jenerał-gubernatora poświęcenie wystawy płodów przemysłu, przed otwarciem jej dla publiczności, nastąpi 2 (14) czerwca. Przy poświęceniu oprócz oddzielnie zaproszonych osób i wystawców, nikt nie będzie mógł być obecnym; otwarcie zaś wystawy dla publiczności, nastąpi 3 (15) czerwca, o godzinie 10-ej z rana.

* *Wil. Wiest.* Podług wiadomości otrzymanych o pożarze w mieście Kownie, z d. 21 na 22 kwietnia, okazuje się że straty z tego pożaru wynoszą 99 tysięcy rubli. i że pewien starozakonny podejrzywany jest o podpalenie.

* *Siew. Pocz.* Trakt pocztowy z m. Grodna na Wołkowysk do Słonima (w guberni grodzieńskiej) skierowany został na stacją Strupin; przyczem przeniesione zostały z dawnej na nową drogę stacje pocztowe, znajdujące się jedna od drugiej w następujących odległościach: do Strupin 24 ³/₄ wiorst, do Czerleny 18 wiorst, do Rossi 27 wiorst, do m. Wołkowysk 16 ¹/₄ wiorst, do Zelwy 23 ¹/₂ wiorst, do Repnicz 21 wiorst, do m. Słonima 19 ¹/₂ wiorst.

* — W gubernji kurskiej, włościanka wioski Cwietowa, włości Ryszkowskiej, nazwiskiem Natalja Mołczanowa, porodziła 8 kwietnia r. b. żywego syna; następnie z 9 na 10 syna i córkę, z których syn umarł a córka żyje; potem znowu z 13 na 14, — córkę żyjącą, i przy rodzeniu piątego dziecka Mołczanowa zmarła; z narodzonych 4-ch dzieci pozostaje dotąd przy życiu troje. Od wyjścia za mąż Mołczanowa, w ciągu lat dwudziestu dwóch, miała siedm połogów po jednem dziecku, sześć po dwoje bliźniąt, raz porodziła troje dzieci, a nareszcie 14 kwietnia wydała na świat czworo. Wieku miała lat 40. W ogóle więc porodziła 26 dzieci: 16 chłopców i 10 dziewcząt; z nich dotąd żyję 7, a 19 pomarło.

---

* *Pos. Z. Poznań, 13 czerwca.* Wczoraj przywieziono na tutejszy jarmark jeszcze 1,113 centn. wełny, tak iż cała jej ilość wynosi obecnie 21,783 centn., a zatem nieco mniej niż w r. z., co przypisać należy jedynie mniejszej wadze wełny. Nie wiadomo dotąd o ile uzasadnione były niepomyślne wiadomości, jakie otrzymano z początku o handlu na wełnę w Wrocławiu. Lecz wiadomości te, w połączeniu z niewielkiem żądaniem ze strony krajowych kupców i fabrykantów, którzy za lat poprzednich zaopatrywali się po większej części przed rozpoczęciem jarmarku w jak największą ile możności ilość wełny, a obecnie bynajmniej się z tem nie spieszą, wywarły złe na producentach wrażenie i wywołały niedobre usposobienie, nie całkiem okolicznościami usprawiedliwione. Prawie wszystka przywieziona tu wełna została sprzedana; producenci, przygotowani do nizkich cen, pozostali w ogóle zadowolnieni z rezultatów jarmarku.

* *G. Handl.* W dalszym ciągu, dowieziono w dniu 13 b. m. i przyjęto do składu bankowego 1,538 pudów 33 funtów wełny; znaczniejsze partje były 367 pudów 6 funtów z Opola, p. Wydrychewicza, 143 pudów 7 funtów z Małej wsi p. Cyprjana Walewskiego, 118 pudów 20 funt. z Sarna, p. Antoniego Słączyńskiego, 102 pudy 14 funt. z Repki JM. księdza Brześciańskiego, 87 pud. 37 funt. z Obory hr. Stanisława Potulickiego i t. d.; na wadze miejskiej przeważono i na pomostach złożono 244 pudów 6 funtów, w tej liczbie 101 pudów z Czerwonki p. Garbolewskiego. Mycie wszystkich dostawionych partij, nie zostawia nic do życzenia, najbardziej jednak odznacza się pod tym względem partja z Obory, która rzeczywiście za wzór służyć może. Tryki wystawione są na sprzedaż, na placu bankowym w umyślnie urządzonych na ten cel budkach, z Serok gatunku negretti po cenach od 23 do 120 rs., z Bożej Woli p. Porths od złp. 140 do złp. 2,400; najwięcej wszakże odznaczają się tryki przez p. Szteina z zagranicy, z samego źródła sprowadzone; są to 2 i 3-letnie hiszpańskie elektoralne w liczbie sztuk 60, po cenach od 120 do 1,000 rs. za sztukę. Tak pięknej gromady tryków dawno w Warszawie nie widziano; p. Sztein nie powstydzi się takiemi okazami na którejkolwiek bądź wystawie zagranicznej; podziwiać należy taką przedsiębiorczość, że bez obawy ryzyka, tak drogoceną wystawę p. Sztein urządził, wartość bowiem wszystkich tryków do 40,000 rubli dochodzi; chyba prawdziwa znajomość rzeczy i miejscowości znanego w kraju klasyfikatora owiec p. Szteina tłomaczy to przedsiębiorstwo. Żadnych dotąd nie było obrotów; gdyż z fabrykantów krajowych znaczniejszych przybyli dopiero p. Repphan z Kalisza i p. Fiedler z Opatówka, inni są oczekiwani. Z kupców zagranicznych nikogo jeszcze nie widać; zajęci jeszcze ukończeniem interesów jarmarcznych w Wrocławiu; nie ulega wątpliwości, że prędzej lub później przybyć muszą, lecz czy przystąpią do zakupów, to pytanie, które w obec niekorzystnych rezultatów zagranicznych targów wełnianych czas rozwiąże. Razem przeto do d. 13-go, sprowadzono krajowej wełny 3,112 pudów 24 funtów.

* — Na miejsce wyszłego z zarządu drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej dyrektora pana *Haas*, który obejmuje zarząd drogi żelaznej z Wrocławia do Gorzelicy, ma jak się dowiadujemy wstąpić p. *Mutius*, będący aż dotąd czynnym w królewskiej dyrekcji drogi żelaznej górnoszląskiej. Zmiana ta osobistości przedstawioną zapewne zostanie do decyzji zgromadzenia jeneralnemu akcjonarjuszów dróg żelaznych warsz.-wied. i warsz.-bydg., mającemu się odbyć w d. 30 b. m. Co się tyczy dywidendy na akcje warsz.-wied., dowiadujemy się, że takowa podobno w roku bieżącym ustanowioną być ma na 8 ¹/₂%, t. j. w tej samej wysokości co i w zeszłym roku.

* *(Desiderata).* Gdyby artysta, który wyrzeźbił figury zdobiące ogród saski, mógł był przewidzieć kłopot, jakiego nabawi przyszłych arystarchów, chcących odgadnąć ich znaczenie i nazwiska, byłby niewątpliwie pozostawił gdziekolwiek klucz do swych zagadkowych godeł, a przynajmniej byłby uczynił je tak jasnemi, że niepodobna byłoby omylić się co do ich znaczenia. Nie byłby on np. ubrał w gorset figurę wyobrażającą lato, który to anachronizm jest tembardziej uderzającym, jeżeli gorset okrywa kibić Cerery. — Mamy obecnie cztery nowe figury, i list zamieszczony w numerze waszego *Dziennika* z 10 b. m. podaje ich nazwiska, co do których redakcja miała słuszność zastrzegając sobie ostatnie słowo. Nie mamy nic do nadmienienia przeciw nazwie Cybele lub Gea, tym razem bowiem błąd nie jest dopuszczalny. Lecz pomimo najlepszych chęci, nie możemy poznać, jak to mieć chce autor listu wyż wzmiankowanego, *historji* w wyobrażeniu wojowniczem, przedstawiającem się oczom naszym przy wejściu do ogrodu. Nigdy jeszcze historja, mianowicie historja bezstronna, zaprzątająca się również dziełami pokoju jak i wojny, nie była przedstawianą z mieczem przy boku, i w szyszaku na głowie. Ktoś ze spacerujących nadał już tej figurze nazwę Minerwy i wypisał to nazwisko węglem na piedestalu. Ktoś inny napisał na to odpowiedź ołówkiem, również na piedestalu, mówiąc że jest to głupstwo. Lecz głupstwo to nie jest może tak wielkie, zważywszy że artysta, nie przestrzegający ściśle godeł alegorycznych, chciał może rzeczywiście przedstawić boginię wiedzy nieśmiertelnej i sztuki, bez jej pancerza, dzidy i puklerza z wyobrażeniem głowy Meduzy. Co do nas, bylibyśmy skłonni do upatrywania w tej figurze *chwały* wojennej, gdybyśmy nie posiadali już w ogrodzie jednej chwały. Ta ostatnia trzyma w jednej ręce gałązkę podobną do gałązki lauru, druga zaś ręka jest wyciągnięta jakby po jałmużnę. Nie ma bezwątpienia w pałacu królów z domu saskiego miejsca na tak wielką liczbę wyobrażeń chwały, zwłaszcza że chcą nadać toż miano także jednej z czterech nowoustawionych figur. Protestujemy przeciw temu. Rzeczywiście chwała, czyli sława, prawdziwa chwała, nie trzyma swej trąbki pod pachą, jak to ma miejsce z figurą w naszym ogrodzie; nie trzyma ona trąbki z grubego końca, lecz z cienkiego, dla tego ażeby zawsze była w pogotowiu do rozgłaszania na cztery strony świata chwały męża, którego chce unieśmiertelnić. Chwała także ma skrzydła, lecz nie ma u swych stóp naczynia z ogniem świętym, przypisywanym Weście. Z drugiej zaś strony Westa nie posiada pozostałych godeł, nadanych figurze o której mowa. Jakąż więc wypada nadać jej nazwę? O tem niżej powiemy. — Co do nowej *Uranji* czyli *Astronomji*, mamy już jedną w ogrodzie i wątpimy ażeby artysta zeszłego wieku chciał nam zostawić aż dwie naraz Uranje w jednem miejscu, pomimo iż zrobił niejakie nadużycie z kulami ziemskiemi, które porozdawał trzem czy czterem swym figurom, a między innemi dał jednę starej kobiecie bardzo brzydkiej i z wykrzywioną fizionomją, ochrzczonej Bóg wie dla czego nazwą Jeografji. Zapytują nas znowu, jakie nadać wypada nazwiska? Odpowiadamy na to, że najlepiej byłoby może powstrzymać się od nadawania nazw, jeżeli rzeczywiście niepodobna znaleźć w bibliotece opisu pałacu saskiego któryby obejmował prawdziwe nazwiska figur znajdujących się w ogrodzie. W samej rzeczy, wyobraźnia odegrała wielką rolę przy tworzeniu tych figur, jak tego dowodzi ta z pomiędzy nich, której nadają obecnie nazwę Rzeźbiarstwa, a która jest wiernem wyobrażeniem postaci pięknej hr. Aurory Königsmarck, trzymającej w ręku portret swego królewskiego kochanka. W każdym razie, jeżeli już koniecznie potrzeba nazwisk, spodziewamy się, że uwzględnione będą naprzód pierwsze, bardzo uzasadnione uwagi (patrz numer 111 *Dziennika*) i że nadane zostaną inne nazwy niektórym z dawniejszych figur. Co do nowo-poustawianych, niech one pozostaną bez napisów, aż dopóki jaki nowy Champollion nie wynajdzie klucza do zrozumienia ich godeł hieroglificznych.

* Jeden z naszych warszawskich korespondentów uskarża się, iż pomimo bardzo słusznego rozporządzenia oberpolicmajstra m. Warszawy, względem markiz przedsklepowych, takowe na głównych punktach cyrkulacji, jak naprzykład na ulicy Miodowej, tak nizko są spuszczane, iż przechodzącym, a nawet i jemu samemu zrzucają z głowy kapelusze. Uznajemy w zupełności słuszność tej skargi, a w niewykonaniu rozporządzenia władzy, upatrujemy większą dbałość o dogodzenie jakiemuś drobnostkowemu interesowi prywatnemu, niż o wygodę ogółu.

* Parę tygodni temu w pałacu prymasowskim żona milicjanta, zapatrzywszy się na oprowadzanego po dziedzińcu niedźwiedzia, porodziła dziecko płci żeńskiej, które w parę dni zmarło, pokryte po ciele gęstym czarnym szorstkim włosem; obecnie znowu, to jest w zeszłą środę, żydówka pod N. 1050, w cyrkule 8 zamieszkała, powiła żywą dziewczynkę z wierzchnią zajęczą wargą i z wystającym z ust dość dużym zębem; mózg zaś pomieszczony jest z tyłu główki w osobnej narośli.

* W zeszłą środę, przy horyzoncie pokrytym gęstemi chmurami i przy znacznem oziębieniu atmosfery, kilkokrotnie ponawiał się deszcz ulewny, niekiedy z gradem, przy zmiennym coraz wietrze. O godzinie 2-ej z południa wicher wzmógł się, i po ogrodach zrządził znaczne szkody; ogród krasiński i saski zasypał odłamami gałęzi, w dziedzińcu zaś głównym pałacu Krasińskich na Krakowskiem-przedmieściu pod N. 410 z dwóch starych topól znacznej wielkości jednę wyrwawszy z korzeniem, powalił na ziemię; drzewo to zakrywszy całą szerokość dziedzińca upadło na fury fornalskie po wełnie opróżnione, przybyłe z dóbr ordynacji Krasińskich Ciemierniki i Gałowa. Skutkiem silnego uderzenia jeden koń został zabity na miejscu. Drugie podobne drzewo, którego pień był nadpruchniałym, dla uniknienia podobnego wypadku natychmiast ścięto. Mówiąc o pałacu Krasińskich, nadmieniamy, że sztachety żelazne ze wspaniałemi kamiennemi słupami, dotąd główny dziedziniec zamykające, mają być przeniesione ku frontowi, tak, aby licowały z frontową ścianą bocznych oficyn. Nie znajdujemy, aby to nie było z uszczerbkiem okazałości gmachu, względy atoli ekonomiczno-gospodarcze wskazują tę konieczność.

---

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 14 czerwca (2 maja) r. b. a mianowicie: pod adresem, Królikowska bez wskazania miejsca, Salomon Dworkowicz w Poniewieżu, Tiemer i companji w Rydze, Janiszewski w Cytwie przez Igumeń, Wiktor Biełow w Petersburgu, Szlom Chwat w Brześciu Litew., Todras Pajkes w Grodnie, Lezor Rubinsztejn w Kownie, Stefan Szałomo w w Mceńsku guberij Orłowskiej; w dniu 15 czerwca r. b., Jan Anstern w Tule, Aleksander Kempfi w Włodzimi erzu gubernialny, Salomon Chwat w Brześciu Litew., Zelman Rappoport w Grodnie, A. Feldman cukiernik w Pińsku, Izaak Braun w Rydze, Dominik Mikulski w Słucku, Dmitru Ewdokimow u w Kirsanówce, Stanisław Ekelin w Twerze.

---

* **W dniu 2 (14) czerwca 1865 roku urodziło się w Warszawie:** *Chrześcijan* **płci męzkiej 10, żeńskiej 9;** *Starozakonnych*: **płci męzkiej 10, żeńskiej 3; razem 32; zaślubieni:** *Chrze-*

ścianie: Boenisch Antoni obywatel piwowarski, z Jung Amandą; Pawłowski Franciszek artysta malarz, z Malinowskę Antoniną; Gromodzki Kaźmierz, z Podbielską Wiktorją; *Starozakonni*: Peltyn Henryk komisant handlowy, z Glatsztern Chają; Szwei Józef handlujący, z Nachmer Bronisławą; zmarli: *Chrześcijanie*: Bielawski Juljan lat 63 dymis. kapitan; du Lawrans Stanisław lat 86 emeryt; Kopczyński Józef lat 17 syn wyrobnika; Paszota Ludwik lat 19 syn kowala; Karkowski Eugenjusz lat 6 syn stróża; Budelman Matylda półtora roku córka kowala; Gładysz Aleksander rok jeden syn wyrobnika; Głuszek Katarzyna miesięcy 6; Domaniewska Leontyna miesięcy 3; Łącki Teodor miesięcy 2; Kalinowski Tomasz dni 9; Siekierko Jan dni 8 syn stróża; Atonowicz Antoni dni 7 syn służącej; *Starozakonni*: Rzepnik Gołda lat 18 córka handlarza koni; Goldberg Mindla lat 22; Dawidsohn Boruch miesiąc 1 syn kupca; Kletner Bezimienna dni 2; Dwoje bliźniąt płci żeńskiej nieżywo urodzonych.

* W dniu 2-m (14-m) czerwca przyjechali do Warszawy jenerał-lejtnanci *Orłow I*, z Petersburga, *Żukowski* z Nowogieorgiewska, jenerał-major *Perec*, dymisjonowany jenerał-major *Satler*, radca tajny senator *Hube*, kamerjunkrowie dworu J. C. M.: hrabia *Potocki*, *hr. Jezierski*, *Pęcherzewski* i *Müller* z Petersburga; — wyjechali, inspektor austrjackiej kawalerji książe *Lichtenstein*, jenerał-adjutant *Schwartz*, pułkownik wojsk austrjackich hrabia *Ton* i rotmistrz hr. *Guniada* zagranicę.— W dniu 3-m (15-m) t. m. przyjechali jenerał-major z orszaku Jego Cesarskiej Mości *Den* oraz dymisjonowany jenerał-major *Berg* z Petersburga; — wyjechali jenerał-majorowie *Czengiery* do Piotrkowa, *Perec* do Wiednia.

Ameryka.

* *Courr. des Etats. Un.* z 31 maja pisze: Podług postanowienia sekretarza wydziału wojny, ogłoszonego z rozkazu prezydenta Johnsona, wszelkie wyroki dotyczące uwięzienia, wydane podczas wojny przez sądy wojenne, odwołują się. Osoby trzymane z mocy tych wyroków w więzieniu, mają być niezwłocznie wypuszczone.

* *La Fr.* Jenerał Ortega przeniósł się z Nowego-Yorku do Nashville, nowego punktu środkowego działań jego i jego stronników. Zapewniają, że dowódca tego okręgu otrzymał rozkaz niedozwalania rozszerzania się tym działaniom, a jenerał Sheridan wysłany na dowodzącego w Teksas, otrzymał instrukcje w tymże duchu i ma starannie strzedz granicy nad Rio-Grande.

Anglja.

* *La Fr.* W Anglji przyspasabiają się do wyborów z coraz żywszą gorliwością. Zachowawcy zebrali w dwóch swych klubach w Carlton znaczną sumę, aby mogli walczyć na całej przestrzeni państwa, z pomocą takich wydatków, jakich nie widziano od 1841 r., epoki porażki torysów. Sis Charles Wood, który miał wejść do izby lordów, musi jeszcze czekać na wyniesienie na tę godność, ponieważ jego kandydatura jest konieczna w hrabstwie Jorku, ghzie tylko on może pokonać kandydata zachowawczego.

* *La Patr.* W tych czasach dzienniki angielskie miały do doniesienia o kilku strasznych wypadkach, na drogach żelaznych. Izba niższa wzięła to bardzo do serca i jeden z jej członków zganił znowu energicznie niedostateczność przepisów specjalnych i praw zapewniających opiekę dla życia podróżnych.

* — Królowa Wiktorja wydała dekret, mocą którego zaprowadza sąd najwyższy w Szangai i trybunały prowincjonalne w cesarstwach chińskiem i japońskiem; do juryzdykcji tych sądów należeć będą wszyscy poddani angielscy, którzy dopuszczą się zbrodni, lub też wykroczeń przeciw handlowi, albo też naruszą przepisy dane przez reprezentantów dyplomatycznych królowej, albo nareszcie pogwałcą neutralność lub dopuszczą się obrazy wywierzonej przeciw obrządkom i ceremonjom religijnym krajowców. Środek ten, którego gorąco sobie życzono, przyczyni się wielce do utrzymania dobrych pomiędzy obu rządami stosunków.

Austrja.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 11 czerwca.* Zaledwie 24 godzin upłynęło od czasu powrotu cesarza ze stolicy Węgier do Wiednia, a już przestano rozmawiać o tym wypadku, który prawie przez cały tydzień zajmował wyłącznie szpalty tutejszych dzienników i którego doniosłość z gorącemi nadziejami sięgała o wiele dalej, niż przyznać to mógł sam bystry rozum gruntujący się na położeniu stosunków. Głównym dziś przedmiotem rozmowy, którym zajmują się wszyscy tak politycy jak i nie politycy, jest przedstawiony przez Plenera pozawczoraj projekt do kredytu.

* *Gaz. Lwow. Wiedeń, 11 czerwca.* Wczoraj o godzinie 5 zebrało się znowu do 60 studentów narodowości węgierskiej, by obradować nad wnioskiem studenta Helda, który proponuje, ażeby: deputacja z 12 studentów udała się do cesarskiego dworu i złożyła u stóp tronu ze strony studentów węgierskich zapewnienie niezmiennej wierności i przywiązania." Obrady zagaił p. Held kilku słowami, poczem student Kanitz obrany został prezydentem. Po dłuższych dość żwawych rozprawach zamieniono powyższy wniosek na uchwałę, i obrano w tym celu deputację z 14tu członków.

* *Wien. Z.* W dniu 6 b. m. w zamku Miramar obchodzono uroczyście dzień urodzin cesarzowej meksykańskiej. O godzinie 8 wywieszono flagę i dano 21 wystrzałów z dział na znak pozdrowienia. O godzinie 9 w kaplicy zamkowej rozpoczęła się uroczystość kościelna, na której było obecnemi bardzo wiele znakomitych osób i wielka liczba z tych, którym cesarska para nie wygasłą pozostawiła po sobie pamięć. Przez cały dzień zapisywały się różne osoby do album z powinszowaniem. O zachodzie słońca zdjęto flagę wśród powtórnych wystrzałów z dział.

* *Schl. Z. Wiedeń, 11 czerwca.* Cesarz austrjacki rzekł onegdaj do hrabiego Maurycego Esterhazego. ministra bez wydziału. „Madżary byli dotychczas panami krajo; muszą nauczyć się teraz być jego obywatelami."

Belgja.

* *Patriot. Z. Bruksella, 8 czerwca.* Król odprawia ciągle w okolicach Brukselli długie przejażdżki, w odkrytym powozie. Jak najzupełniej powrócił on do zdrowia.

Francja.

* *Schl. Z. Paryż, 10 Czerwca.* *Gazeta Kolońska*, która przez 22 dni z rzędu nie była wydawaną, okazała się znowu wczoraj w Paryżu. Okazanie się jej dało wiele do myślenia. We wszystkich kawiarniach i restauracjach, gdzie takową prenumerowano, witani byli o 4-ej godzinie, o której wydano powyższą gazetę, goście przez gospodarzy i kelnerów następującemi słowy: *Kolońska* znowu jest! Pomiędzy niemiecką publicznością Paryża, zjawienie się na nowo *Gazety Kolońskiej*, było przedmiotem całodziennych rozmów.

* — *Paryż, 11 Czerwca.* Jacht księcia Napoleona otrzymał rozkaz udania się do Hawru.—Jenerałowie Deligny i Legrand pojedynkowali się; pierwszy z nich poległ.

* *Nordd. A. Z. Paryż, 11 Czerwca.* Wczorajsze dzienniki wieczorne i dzisiejsze poranne przepełnione są szczegółami o powrocie cesarza. Faktem jest, że cesarzowi podróż wybornie posłużyła, i stereotypowe powtarzanie depesz algierskich o wybornym stanie zdrowia cesarza, nie były czczemi tylko frazesami.

* *Le Nord. Paryż, 11 Czerwca.* Dziś na wyścigach w lasku bulońskim zebrało się bardzo wiele osób z powodu wielkiej nagrody m. Paryża. P. Lagrange został znowu zwycięzcą. *Gladiateur* przybył pierwszy z wielką łatwością do mety, wyprzedziwszy drugiego konia o 3 sążnie; *Vertugadin* był drugim, *Fourmalet* trzecim, *Gontran* czwartym, a *Totleben* piątym. Cesarz Napoleon, obecny na wyścigach, witanym był z jak największym zapałem, chciał on osobiście powinszować p. Lagrange. Wyścigi wczorajsze w lasku bulońskim, mało budziły zajęcia; o nagrodę cesarza 10,000 fr., ubiegały się tylko dwa konie należące do p. Lagrange; z tych jeden był skaleczony i niezdolny do biegu; przebiegły metę małym galopem. Zajmowano się głównie wielkiemi wyścigami, które miały odbyć się następnego dnia. Wieczorem anglicy i cudzoziemcy, którzy przybyli na wyścigi, zebrali się w znacznej liczbie w Mabille. Podwórze w Grand Hotel przepełnione było żokejami angielskiemi, którzy zakładali się o *Totlebena*, swego faworyta. Nieszczęśliwi, z rezultatu dzisiejszych wyścigów jakiegoż zawodu doznali tak co do swych kieszeni, jak narodowej miłości własnej! Ajenci ułatwiali pobieranie naprzód stawek w jednej z księgarń na bulwarze włoskim.

* *La Patr. Paryż, 12 Czerwca.* Dziś odbyło się w Tuilerjach posiedzenie rady ministrów i rady tajnej, pod prezydencją cesarza i w przytomności cesarzowej. Po naradach, cesarz rozmawiał jeszcze jakiś czas z kilku ministrami.—Na przedstawienie ministra wojny, cesarz postanowił, że medal meksykański udzielony zostanie nietylko tym wojskowym którzy wylądowali w Vera-Cruz przed 31-m grudnia 1863 r., lecz i tym wszystkim, którzy znajdowali się w szeregach oddziałów należących do wyprawy, bez względu na czas w którym przybyli do Meksyku, z wyjątkiem wszakże tych wojskowych, którzy z powodu złego sprawowania się, uznani zostaną za niegodnych noszenia tej oznaki pamiątkowej.—Wczoraj po południu przytrafił się księciu Napoleonowi wypadek. Przejeżdżał się on w amerykance po polach Elizejskich, gdy w tem na zawrocie koło hipodromu, koń jego rozbiegał się; książę wypadł z powozu, który przeszedł po przez niego. Na szczęście atoli książę doznał tylko nieznacznego potłuczenia i kazał się zawieść do Meudon.— Zniesiony został zakaz, jakim dotknięte były niektóre dzienniki, zwłaszcza *Europe* frankfurcka.— Broszury zaczynają znowu się pojawiać. Dziś otrzymaliśmy dwie nowe broszury: jednę, o której potem pomówiemy, a drugą przez p. de Montalembert, który wychwala Amerykę północną na niekorzyść ludów całego świata. Pierwsza broszura, pióra p. Ludwika Veuillot, powstaje przeciw systemowi, który wziął obecnie górę w Rzymie; p. Veuillot szydzi z wszelkich idei tegoczesnej polityki, z wszelkich rad najrotropniejszych opinji publicznej, z wszystkich usiłowań robionych w zamiarze szczerego pojednania. P. de Montalembert znalazł sposobność do napisania hymnu pochwalnego na cześć łupieżców Północy, a p. Veuillot, na cześć rzymskiego *non possumus*. Znaczy to mieć dość; co się zowie, czasu do stracenia.

* *Allg. A. Z.* Jak donosi *Sémaphore* z Marsylji, Abdel-Kader przygotowanym jest do odbycia podróży do Francji. Oczekuje on tylko powrotu cesarza. Obecnie bawi on w Krymie, dokąd zawiózł go statek sułtana. Prawdopodobnie w końcu tego miesiąca, jeśli nic takiego nie zajdzie, przybędzie on do Marsylji. Najstarszy także syn szacha perskiego, piętnastoletni Mussafer-El-Din, ma przybyć także w ciągu tego lata do Europy z swoim ochmistrzem i liczną świtą, dla uzupełnienia swojej edukacji. W końcu tego miesiąca stanie on w Trapezuncie, i przez Odessę, St. Peterburg, Wiedeń, Paryż i Londyn kontynuować będzie swoją podróż, a przez Marsylję i Konstantynopol powróci do Persji.

Hiszpanja.

* *Wien. Abp.* Rząd hiszpański, tak samo jak to uczyniły rządy francuzki i angielski, wydał dekret, w którym oświadcza, że nie jest w stanie uznawać dłużej Stanów skonfederowanych za stronę prowadzącą wojnę.

* *Krak. Z.* W Madrycie bardzo mało zwracają uwagi na zarządzoną w ostatniej encyklice papieskiej uroczystość jubileuszową; ale na prowincji rzecz ma się inaczej, i stronnictwo liberalne w komiczny sposób z głośnemi występuje skargami, że od żołnierzy wymagają wypełnienia duchownych obowiązków. W Saragosie miano żądać od żołnierzy, ażeby po capstrzyku, jeżeli już nie wielki, to przynajmniej mały odprawiali różaniec, dla dostąpienia odpustu jubileuszowego.

Meksyk.

* *La Patr.* Gdy w r. 1580, hiszpanie badali po raz pierwszy bogatą i piękną okolicę, noszącą obecnie nazwę Sonory, zostali oni uprzejmie przyjęci przez naczelnika jednego z pokoleń indyjskich. Żona tego naczelnika, która była młodą i piękną, pochodziła z rodu dawnych kapłanów plemienia jakiśów. Tak naczelnik pomieniony jak i żona jego obeszli się z hiszpanami z nadzwyczajną dobrocią i ludzkością. Następnie mówiąc o okolicy którą zwiedzili, hiszpanie nazywali ją krajem pięknej senory (pięknej pani), tak iż mało po mału, i dla większej dźwięczności, wyraz *senora* zamieniony został na *Sonora*, którą to nazwę przyjęto urzędownie od r. 1710. Sonora stanowiła przez długi czas, wraz z Cinaloa, jedną prowincję, której nadana była nazwa Stanu zachodniego. Dziś Sorona jest odrębną prowincją, i przed ogłoszeniem ostatniego dekretu cesarza Maksymiljana co do podziału Meksyku na 50 departamentów, którego to dekretu nie zdołano jeszcze do tej prowincji zastosować, stolicą jej było miasto Urès, położone w pięknej i żyznej dolinie, zdolnej do uprawy zboża i wszelkich owoców.

* *Le Mon. Un. s.* Straszny wypadek w d. 4 maja zasmucił mieszkańców Meksyku i znajdujących się tam francuzów. Pożar wybuchnął w magazynie mebli, należącym do stolarza francuzkiego; kilku wyższych oficerów z armji francuzkiej udało się natychmiast na miejsce nieszczęścia. Ogień zdołano ugasić, ale trzy ofiary stały się jego pastwą: pułkownik Tourre, dowódca 3-go pułku żuawów, porucznik Labrousse z 99 pułku linjowego i chorąży Schlinker.

Prusy.

* *Cor. Hav. Bul. Berlin. 7 czerwca.* Depesza hr. Mensdorffa z d. 1 czerwca dotycząca kwestji zwołania stanów prowincjonalnych w księstwach nadelbańskich, została w rzeczy samej komunikowaną w dniu wczorajszym panu Bismarckowi. Zestawia ona szczegółowo rezultat prowadzonych układów co do zwołania reprezentacji księstw. Hrabia Mensdorff przyznaje z zadowoleniem, że Prusy odstąpiły od alternatywy postawionej w pierwszej depeszy z dnia 17 kwietnia co do praw wyborczych. Hr. Mensdorff zgadza się w końcu na bezwarunkowe przyjęcie propozycji, według której stany prowincjonalne księstw mają być zwołane na zasadzie prawa wyborczego z 1848 roku. Środki przygotowawcze rozciągające się do wywołania wyborów uzupełniających stany prowincjonalne z 1860 r. zostały bezzwłocznie ogłoszone.

* *Patriot. Z. Berlin, 11 czerwca.* Obiegająca tu pogłoska o niezadługiem ustąpieniu ministra wojny i

marynarki v. Roena z posady, a zastąpieniu go przez jenerał-porucznika Manteuffla, nie ma żadnej zasady. W ogólności wszystkie pogłoski o mających nastąpić wkrótce zmianach gabinetowych, okazują się jako tendencyjne zmyślenia.

* *N. Preus. Z.* donosi z Kielu, że książę augustenburgski ma przenieść się w początkach przyszłego miesiąca na mieszkanie do Nienstetten pod Altoną; wszystkim prawie służącym miał odmówić służby. Tymczasem *Hambur. Nachrich.* zamieściły z Wiednia następującą depeszę: Książę dziedziczny Augustenburga kazał złożyć tutaj stanowcze oświadczenie, że dobrowolnie nie opuści księstw, ale ulegnie tylko pod przemocą.

* *Pos. Z. Berlin, 11 czerwca.* Przedwczoraj ogłoszono w Düsseldorfie wyrok w procesie wytoczonym przeciwko *Rhein. Z.* o artykuł: marynarka pruska i izba deputowanych. Podług wniosku prokuratorji sąd skazał autora p. Dannemanna na miesiąc więzienia, redaktora p. Wolffa na 25 tal. kary pieniężnej, a wydawcę p. Kaulen uniewinnił.

* *— Kiel, 10 czerwca.* Pruska korweta *Vineta* odpłynie jutro do Gdańska, ażeby ztamtąd przeprowadzić do Kielu okręt forteczny *Barbarossa* wraz z 100 majtkami i biuro komendantury stacji.

* *Preus. Litth. Z. Gombin, 8 czerwca.* Dzisiejszy numer naszej gazety skonfiskowanym został wczoraj wieczorem bez po ania powodu. Urzędnik policyjny wyznaczony do konfiskaty, oznajmił nam wyraźnie, że otrzymał polecenie, aby nam nie mówił o artykułach, które uznano za karygodne. Ten sam numer został także na żądanie władzy Gombina skonfiskowany w Królewcu. Podług *Danz. Z.* konfiskata nastąpiła z powodu obszernego sprawozdania rozpraw w izbie deputowanych nad prośbą zaniesioną przez magistrat Gombina co do pożaru gmachu rejencyjnego.

Szwecja.

* *Wien. Z. Sztokholm, 7 czerwca.* Literat Reinhold Göthberg, który oskarżonym został jako autor ogłoszonego przed tegorocznemi marcowemi zamieszkami pisma występującego przeciwko tutejszemu policmajstrowi Wallenberg, skazanym został wczoraj przez trybunał szwedzki na trzymiesięczne więzienie i 100 tal. kary pieniężnej.

Turcja.

* *Allg. A. Z. Bukareszt, 9 maja.* Pomiędzy Austrją a księztwami naddunajskiemi, podpisanym został traktat co do wzajemnego wydawania zbiegów.

Włochy.

* *La Fr.* Podług depeszy prywatnej z Rzymu, oddział francuzki stoczył koło Ceprano bitwę z bandytami neapolitańskiemi. Znaczna liczba tych ostatnich odniosła rany, a dwóch dostało się do niewoli.

* *La Patr.* Wiadomo, że zgromadzenia publiczne miały miejsce w tych czasach we Włoszech, dla naradzenia się w obec pogłosek dotyczących układów wszczętych pomiędzy rządem włoskim a dworem watykańskim. Stowarzyszenie narodowe, które utworzyło się we Florencji „dla zagwarantowania i rozwoju praw konstytucyjnych", nie uznało za stosowne wziąć w tym ruchu udział za pomocą meetingu ludowego; lecz wystąpiło ono z oświadczeniem, które gazety ogłaszają i którego ostateczny wniosek jest następujący: „Stowarzyszenie, stwierdzając swe hasło: „że niezbę- „dną i nieuniknioną jest potrzeba, ażeby Rzym stał „się stolicą Włoch", postanawia, ze nie ma powodu „do zwoływania zgromadzenia ludowego dla zastana- „wiania się nad układami z dworem rzymskim, i wzy- „wa komiteta wyborcze stronnictwa liberalnego, aże- „by zajęły się gorliwie unicestwianiem knowań klery- „kalnych i zapewnieniem losu naszej ojczyzny".

Kronika.

* (Olej do rozsadzania). W Hamburgu przed niedawnym czasem inżynier Nobel robił próby z olejem do rozsadzania (Nitroglycerin), i działanie eksplozyjne objawiło się nadzwyczaj silne. Tak np. olej ten nie tylko że rozerwał lufę pistoleta, którą wsadzono w długą rurę gazową z żelaza kutego i zakopano w tłusty gliniany grunt, ale nawet i tę silną rurę rozwalił z trzech stron do połowy wysokości, podniósł glinę i utworzył wydrążenie koło czterech stóp głębokie, a do trzech szerokie. Następnie wzięto kowadło z żelaza kutego, ważące trzy cetnary, wydrążono w niem dziurę, głęboką 6 cali, a średnicy mającą $^3/_4$ cala, i napełniono $^1/_{10}$ funta oleju. Za pierwszą próbą kowadło pękło, za drugą rozerwane zostało na wiele części, przyczem jeden kawał przeszło 100 fun. ważący odleciał na 40 stóp daleko. Obchodzenie się z olejem rozsadzającym jest bardzo proste i nie przedstawia niebezpieczeństwa; nie wybucha on bowiem ani przez wstrząsanie, ani przez tarcie, ani przez ogrzewanie do 110° Celsiusza, nawet nie zapala się od zapalonej zapałki. Eksplozja następuje dopiero po ogrzaniu do 180° Cels., przez rurki zapalane pod silnem ciśnieniem i gwałtownem uderzeniem; w takim razie wybucha znajdujący się na jakiem kowadle olej tylko w tym zakresie, który był uderzony młotem, nie udziela się zaś pobliskiemu olejowi. Według poczynionych doświadczeń, siła oleju tego jest ośm razy większa niż prochu strzelniczego, dziurki więc mniejsze trzeba wydrążać przy minowaniu. Oprócz tego są znaczne korzyści ekonomiczne.

* (Sławny skrzypek Henryk Wieniawski) jak donosi *France Musicale* z 4-go czerwca, znajdował się w zaprzeszłym tygodniu w Paryżu; przybył on z Petersburga udając się do Londynu gdzie zaangażowany został.

* (Cyrk). P. Hinné spodziewany jest w Gdańsku ze swem towarzystwem na dzień 4-y sierpnia. Po trzymiesięcznym prawie pobycie w Warszawie, p. Hinné udał się do Rygi, gdzie daje obecnie przedstawienia.

* (Most w Placencji). *La Pres.* Dnia 3-go b. m. poświęcono w Placencji wspaniały most żelazny, łączący oba brzegi Po. Most ten, na budowę którego użyto 20 milionów kilogramów żelaza kutego i lanego, jest bezwątpienia, z powodu tak dobrego wykonania jak i swych olbrzymich rozmiarów, jednym z najważniejszych tworów przemysłu paryzkiego. Budowę części tego mostu rozpoczęto w marcu 1864 i ukończono je w rok niespełna, poczem przewożenie rozmaitych jego części dostarczało co tydzień znaczny kontyngens dla francuzkich dróg żelaznych.

* (Lokomotywy i statki szrubowe). *La Pres.* W jednej z fabryk paryzkich zbudowano obecnie, dla dróg żelaznych środkowej Francji, 30 lokomotyw, z których 10 o ośmiu kołach każda. Jednocześnie rozpoczęto w tejże fabryce budowę transportowych statków szrubowych, o sile 50 koni, dla żeglugi na dolnej Sekwanie.

* (Jenerał dziennikarzem). Jenerał Franciszek Sigel, jeden z liczby nie wielu niemców, którzy zajmowali podczas wojny amerykańskiej wysokie stanowisko, zaczął od niedawna wydawać w Baltimore nową gazetę pod tytułem *Baltimore Wecker.*

Kalendarz.

W sobotę, 17 czerwca.—śśw. Marciana męcz. i Adolfa bisk.——Słońce wsch. o godz. 3 min. 40; zach. o godz. 8 min. 21.

W niedzielę, 18 czerwca. — śśw. Marka męcz. i Marceljana męcz.—Słońce wsch. o godz. 3 min. 40; zach. o godz. 8 m. 22.

Widowiska

W Piątek, 4 (16) czerwca.

TEATR ROZMAITOŚCI.—**Pan Stefan z Pokucia.** — **Było to pod Wagram.**—**Męki Tantala.** — (Zacznie się o godzinie 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego. — (Zacznie się o godzinie 6-ej).

W Sobotę, 5 (17) czerwca.

TEATR WIELKI. — **Katarzyna córka bandyty.** — (Panna Couqui przedstawi rolę główną).— Zacznie się o godzinie 8-ej.

DOLINA SZWAJCARSKA.— Koncert B. Bilsego:— I. Marsz weselny z op. Sen letniej nocy, p. Mendelsohna-Bartholdi; Uroczysta uwertura p. Webera; Tolichon-Quadrille p. Straussa; Potpouri z op. Ernani p. Verdi;— II. Uwertura z op. Egmont p. Beethoven; Romans z op. Mauritana, p. Wallace (solo na puzon); Do Adelajdy, piosnka p. Krebs (solo na trąbkę); Tańce Gracij, walce p. Bilsego; Potpouri z op. Faust p. Gounoda.—III. Introdukcja z op. Robert Djabeł p. Meyerbeera; Marsz strzelców p. Bilsego; Serenada p. Haertel; Wieniec melodij, potpouri p. Conradi.—(Początek o godz. 6-ej).

W dniu 2 (14) czerwca było osób: W teatrze Rozmaitości 400.—W Szwajcarskiej Dolinie 240.

W dniu 3 (15) czerwca b. m. było osób: W tearze Wielkim 900.—W Szwajcarskiej Dolinie 1,962.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 3 (15) Czerwca	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	749°37	749°76
Termometr 100-stop	+ 8°5	+ 15°6
Stan nieba.	pochm.	pochm.

Największe ciepło + 12°5 R. Najmniejsze ciepło + 6 8 R.
Z rana 4 (16) czerwca + 9°3 R. ciepła.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	d. 2 (14) Czerwca.							
	Czetwert od — do				Korzec od — do			
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica.	7	87	9	10	4	80	5	55
Żyto	5	4	5	41	3	7 $^1/_2$	3	30
Jęczmień.	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	3	24	3	24	1	97 $^1/_2$	1	97 $^1/_2$
Groch polny. . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	23	1	48	—	75	—	90

Pud siana od kop. 30 do kop. 37.
Pud słomy od kop. 15 do kop. 18.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 66 $^1/_2$ do rs. 2 k. 75 $^3/_4$
„ garniec od kop. 87 do kop. 90.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 4 (16 Czerwca) 1865 r

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.						
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	6	12
Dukaty Holenderskie nowe ważne.			—	—	3	52 $^1/_2$
Frydrychsdory Pruskie			—	—	—	—
Pruski Kurant			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)			87	65 $^5/_9$	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.			—	—	—	—
ditto Serja II. . . .			13	97 $^1/_2$	13	94 $^1/_2$
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).			—	—	101	75
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc. .			—	—	26	50
„ „ procentowe			—	—	33	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.			—	—	6	15
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.			90	61 $^1/_9$	—	—
„ „ z r. 1855.			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych.			123	25	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750			—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500.			78	75	78	33
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.			79	—	78	50
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100.			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. .			—	—	—	—
(oprócz kuponu).			100	50	100	—
Metaliki Lutowe			—	—	—	—
„ Sierpniowe			100	33	100	17
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)			106	—	105	67
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego			92	50	92	—
Wexle.						
Amsterdam.	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	
Berlin	100 Talar.	2 m.	110	70	110	55
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk.	„ „	2 m.	110	55	110	40
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	168	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	56 $^1/_2$	7	55
Moskwa	100 Rs.	1 m.	99	25	99	—
Petersburg.	„ „	1 m.	99	66	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	45	90	15
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	103	80	103	50
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. 84 $^4/_9$
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 29
Od rosyjskiej pożyczki z roku 1854 kop. 87 $^1/_2$

KURSA TELEGRAFICZNE.
z Berlina d. 3 (15) Czerwca 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		74
6ta „ „		90 $^1/_4$
Obligacje Skarbowe 4%		73 $^3/_4$
Listy Zastawne 4%		75 $^1/_8$
Bilety Banku Rosyjskiego		81
Weksle na Warszawę.		80 $^5/_8$
„ Petersburg 3 tygodniowy . . .		89 $^1/_8$
„ „ 3 miesięczny . . .		88 $^1/_4$
„ Londyn 3 „ . . .		623 $^1/_4$
„ Paryż 2 „ . . .		81
„ Hamburg 2 „ . . .		151 $^1/_8$
„ Wiedeń 2 „ . . .		92 $^1/_4$
Koleje Rosyjskie		80
Nowa Pożyczka Premiowa		88 $^1/_3$
Żyto na targu		40
„ dostawę późniejszą		41 $^3/_4$
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		—
„ Hamburg		—
„ Paryż		—
Pożyczka Narodowa.		—
5% Metaliki		—
Akcje Banku Kredytowego		—
z Paryża.		
Renta 3%		67 20
Akcje Kredytu Ruchomego		753
z Londynu.		
3% Papiery (Consols).		90 $^1/_2$
Targ zbożowy		